THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedyńczy numer 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 20 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 16 Maja 1907. Rok IX

Naokoło Świata.

Z pomiędzy politycznych i dyplomatycznych wiadomości z Europy z ubiegłego tygodnia, najważniejszą, — według gazet, biór telegraficznych (gdyż najwięcej się o tem rozpisywano), — jest wielce niepolityczna wiadomość o połogu hiszpańskiej królowej Wiktoryi, — która dnia 10 maja, około 1ej godziny w południe, powiła królowi Alfonsowi **syna!**

Radość z tego powodu w całej Hiszpanii ogromna! Cieszą się wszyscy, jak nagi w pokrzywach z tak zwykłego „wypadku'', jak urodzenie dziecka, — od króla począwszy, aż do najuboższego chłopa, — tak jak gdyby kto spełnił najtrudnejszy i najbardziej bohaterski czyn dla Hiszpanii!..

Już od kilkunastu dni, według zmylonej przez króla rachuby,spodziewao się tego radosnego wypadku, — lecz dopiero w ostatni piątek doczekano się go nareszcie. —

Według etykiety dworu hiszpańskiego, nietylko sam ojciec — król, ale i ministrowie i różne tam grandy i hidalgi hiszpańskie musieli stawić się do pałacu, —a gdy wreszcie dziecko przyszło na świat — obnoszono je na srebrnej tacy i pokazywano: najprzód królowi ojcu, potem ministrom, książętom i księżniczkom i gdy obaczono dokumętnie, że to chłopak, — wtedy wybiegł na dziedziniec jeden z oficerów i kazał artylerzystom wygarnąć z armat 101 razy na wiwat i oznajmienie ludowi, że to królowi chłopak się urodził! — W całej Hiszpanii okrutna uciecha a nawet wszyscy cesarzowie i królowie europejscy a także i prezydent Roosewelt z Ameryki, wysłali zaraz młodemu ojcu telegraficznie swe powinszowania, gratulując mu syna.

W trzy dni potem, dnia 13go maja, król otworzył nowy parlament i z dumą oznajmił hidalgom i niehidalgom, że ma syna. — Na to konto także ogłosił amnestyę dla wielu uwięzionych i nakazał różne uroczystości w całej hiszpanii, a że hiszpanie najbardziej lubią walkę byków, — więc na to konto odbędą się wszędzie w Hiszpaii walki byków.

Chrzest królewicza ma się odbyć w tym tygodniu, lada dzień po niedzieli; chrzestnym ma być Papież Pius Xy — a imion nadadzą królewiczowi **tylko** dwanaście, — a mianowicie: Alfonso, Pio, Kristino, Edwardo, Francisco, Guiliermo, Carlos, Enrique, Eugino, Fernando, Antonio, Venancior, — co na takie malutkie bobo jest trochę zawiele.

Ostatnie telegramy donoszą, że i bobo i matka są zdrowi i że król ojciec zdrów także. — (Królowa hiszpańska jest blizką krewną króla Angli i rok temu wyszła za mąż za Alfonsa dnia 31 maja, 1906 roku.)

— Z posiedzeń Dumy w Petersburgu nie ma wiadomości, jako, że Posłowie mieli wakacye wielkanocne (według rusk. kalendarza)

Jepiskop Płaton z Kijowa,poseł o Dumy, zrezygnował z urędu, gdyż mianował go car arcybiskupem schizmatyckim na całą Amerykę Północną Moskal ten założy swą stolicę schizmatycką w New Yorku.

— W mieście Apraksynowie ludność ukamienowała oficera policyjnego i zwłoki jego spaliła.

— Car podpisał uchwałę Dumy wyznaczającą 3 miliony rubli na głodnych.

— Wielki Kniaź Mikołaj Mikołajewicz, kuzyn carski, poślubił dnia 12go Yałcie księżniczkę Anastazyę Czarnogórską, rozwiedzioną żonę Leuchtenberga.

— Podobno dnia 12go odkryto w Petersburgu welki spisek na życie cara uwięziono 80 osób.

Wulkany: Strombol i Etna, we Włoszech, — wciąż jeszcze wybuchają gwałtownie. Wybuchający z nich popiół i pył siarkowy roznosi wiatr na setki mil w około.

Wpóbliżu portu Montevideo w Południowej Ameryce rozbił się okręt francuski, przyczem przeszło 100 osób straciło życie.

Kompanie budowlane w Berlinie wykluczą z pracy około 100 tysięcy robotników mularskich w tym tygodniu (19go) jeżeli ci nie przestaną grozić strajkiem.

W całej Austryi odbywają się w tych dniach wybory posłów.— Rezultat dotąd niewiadomy.

Na Panamie wybuchł dnia 14go strajk robotników obsługujących parowe szufle i kopacze. Mieli oni dotąd po 210 doll. miesięcznie, a chcą mieć 300 doll. miesięcznie.

AMERYKA.

Nieszczęście w kopalni.

W kopalni miedzi w miejscowości Val Ardena, w prowincyi Durango, w Meksyku powstał w piątek pożar słupów i podpór kopalni, a w ogniu zginęło podobno około 90 górników.

Kopalnie te należą do amerykańskiego żyda Gugenhajma.

Saint Joseph, Missouri.

Miasto tutejsze, leżące dotąd tuż nad rzeką Missouri, będzie się za kilka tygodni znajdować jakie pięć mil od rzeki, a to tym sposobem, że wezbrana rzeka wyżłobiła sobie w tych dniach nowe koryto, w oddaleniu pięciu mil od miasta.

Zawiązywała podwiązki. ....

Cleveland, Ohio, dnia 10 Maja. Panna Pearl Gray, pryncypałka publicznej szkoły w Chardon, O., oskarżoną została przez kilka kobiet, swoich „przyjaciółek'', że wobec uczni swej szkoły poprawiała sobie podwiązki!.... Dyrektorzy szkólni rozsądzili po salomonowemu, że nie widzą w tem nic bardzo zdrożnego i ją uniewinili. „Przyjaciółki'' nadobnej oskarżonej gniewają się na Dyrektorów za to i mówią że Dyrektorzy są zbyt łaskawi na piękną nauczycielkę.

Liczna Immigracya.

New York 10 maja. — Podług obliczeń Biura imigracyjnego na Ellis Island, okazuje się, że przeszło połowę imigrantów w miesiącu kwietniu stanowią wychódźcy z Austro-Węgier i Włoch. Austro Węgry przysłały do Ameryki w owym miesiącu 33,910 osób, z czego z Austryi 9,294 mężczyzn, a 3,155 kobiet, z Węgier zaś 17,-295 mężczyzn, a 4167 kobiet Z Rosyi i Finlandyi przybyło 11,610 mężczyzn a 3,222 kobiet.— Europa ogółem dostarczyła 117,-067 ludzi na ląd amerykański w kwietniu.

Straszne nieszczęście kolejowe..

W nad morskich miejscowościach nazwiskiem Honda, w Kalifornii wykoleił się dnia 12go maja specyalny pociąg osobowy, wiozący 145ciu delegatów i delegatek masońskich loży, którzy bawili w Kalifornii na swoim Kongresie. —

W wypadku tym poniosło śmierć aż 31 osób! — Między zabitymi było aż 15 osób z samego jednego miasta Reading z Pennsylvanii; inne delegatki i delegaci pochodzili z innych miast wschodnich, jak: Nanticoke, Lebanon, Allentown, itd. — Prócz tego kilkadziesiąt osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych i popieczonych.— Rozbite wagony spaliły się całkowicie. Przyczyna nieszczęścia jeszcze niezbadana.

Śnieg w Maju.

W stanie New York spadł w sobotę znaczny śnieg; — w mieście Utica spadło śniegu na dwa cale grubo; w mieście Meadville, w Pennsylvanii spadło w sobotę śniegu na 4 cale grubo.

Scranton, Pa.

Na przedmieściu Little England, podczas gry w piłkę — „bejzball'' napadł w niedzielę tłum amerykanów na włocha czy słowaka nazwiskiem Molehon'a. Ten w strachu o swą skórę wygarnął z rewolweru do napastników a kula ugodziła w piersi tuż nad sercem maszynistę Watersa, lecz mu się nic nie stało, gdyż kula natrafiła na zegarek i ześlizgnęła się, nie zraniwszy wcale maszynisty . — (Z tego wniosek taki, że kto chce być bezpiecznym przed kulą, powinien cały oblepić się zegarkami, — a wtedy żyć będzie bezpiecznie........ póki nie umrze!...)

Wielka śnieżyca w Michiganie.

Sault St. Marie, Mich., 9go maja. — Dzisiejsza śnieżyca przewyższyła wszelki rekord późnej zimy w tym końcu półwyspu. Wielki śnieg padał przez kilka godzin. Lód płynący z jeziora Superior bardzo utrudnia żeglugę. Czasami rzeka jest zapełniona lodem od brzegu do brzegu. Pąków na drzewie jeszcze nie ma i trawa wcale się nie zielenieje.Farmerzy jeszcze nic ni robią w polu.

Papierosy powodem śmierci.

Papierosy, według oficyalnych twierdzeń, miały być powodem choroby sercowej, która się skończyła śmiercią 16 letniego Herberta Secresta w Detroit, Mich.

Wydając ostatnie tchnienie, — chłopiec jeszcze ostrzegał wszystkich palaczy papierosów. Chciał tylko żyć tak długo, żeby mu wystarczyło czasu do ostrzeżenia drugich aby nie spotkali podobnego losu.

Choroba wybuchła przed trzema dniami i chociaż dr. A. B. Wrekham starał się przedłużyć życie chłopcu , nieszczęśliwy umarł bardzo prędko. Po obdukcyi zwłok jego, okazało się, że jego serce było o dwa razy większe, niż zwykłe serce człowieka. — Doktorzy oświadczyli, że powodem śmierci były papierosy. Według jego własnych zeznań miał on palić od 30 do 40 papierosów dziennie. Myśl o tej liczbie wystraszyłaby każdego palącego papierosy.

Od dzieciństwa oddawał on się namiętnie paleniu papierosów, lecz skutków ich nie zauważono, aż przy końcu. Z mądrego, rzutnego chłopca, jakim był pierwej, zamienił się na idyotę. W nadziei uratowania go, ojciec wysłał go na farmy, gdzie przebywał przez dwa miesiące i odzwyczaił się od palenia papierosów. Powrócił miesiąc temu i nie mogąc się obejść bez papierosów, zaczął znowu palić, cem sobie śmierć sprowadził.

Strajk przy pomniku McKinleya.

Canton, Ohio, 9go maja. — Pomiędzy robotnikami przy pomniku McKinleya przyszło do zaburzenia, gdy pewna firma ogrodnicza z New Yorku, mająca kontrakt na upiększenie miejsca około pomnika sprowadziła robotników włoskich z Cleveland na miejsce Amerykanów, którzy pobierali po $2.00 dziennie za 9 godzin pracy. Firma chciała aby pracowali po 10 godzin dziennie, a gdy nie chcieli na to przystać, sprowadzono Włochów, którzy pobierają p $1.75 dziennie za 10 godzin pracy.

Reprezentanci Amerykańskiej Federacyi Pracy powiadają, że amerykańscy robotnicy dali znaczne składki na pomnik i dla tego powinni mieć pierwszeństwo.

20,944 osób rannych na kolejach.

Z Waszyngtonu donoszą:

— Komisya międzynarodowego handlu wydała ciekawy biuletyn w sprawie wypadków kolejowych obejmujący trzymiesięczny okres czasu, który skończył się dnia 31 grudnia. — Ze sprawozdania tego okazuje się, iż wypadki na kolejach mnożą się ustawicznie, i że w jednym z ostatnich kwartałów wynosiły 20,944 osób rannych a w obecnym kwartale liczba się powiększyła o1,094 osób. Liczba osób i robotników zabitych jest 474, co stanowi liczbę dwa razy większą od tej z poprzedniego kwartału.

Liczba zabitych pasażerów wynosi 180. Zabitych pomiędzy wagonami w czasie pracy ze służby kolejowej 84 osób.

Statystyka ta najdosadniej świadczy o tem, iż koleje nie znajdują się jeszcze pod taką ostrą kontrolą władz krajowych, pod jaką znajdować się powinny.

Zbytki amerykańskich milionerów.

W nocy z poniedziałku na wtorek (o godzinie 1:20 po północy) odbył się w mieście New York ślub rozwiedzionego milionera — Williama E. Corey, z aktorką Mabelle Gilman. — Ten milioner Corey, obecnie prezydent stalowego trustu (U. S. Steel Corporation) był za młodu ubogim człowiekiem i przed 20 kilku laty ożenił się w Pittsburgu czy w Homestead z poczciwą bardzo panienką z którą wychował kilkoro dzieci i żył przykładnie dopóki nie zbogacił się bardzo i nie został najwyższym urzędnikiem tutejszego trustu.

Przed paru laty, gdy się dostał na wielki urząd po Karolu Schwabie, i gdy się bardzo zbogacił, uprzykszyła mu się zacna poczciwa lecz starsza już żona, tembardziej że w Europie zrobił blizką bardzo znajomość z urodną bardzo aktorką, panną Gillman, amerykanką.

Wtedy upatrzył coś do starszej już żony, dostał łatwo rozwód w sądzie, bo to chłop bogaty, —i teraz ożenił się z młodą aktoreczką!

Tak to sobie uprzyjemniają życie amerykańscy magnaci...

Śnieg w Kansas i w Nebrasce.

Omaha, Nebraska dnia 14go Maja. — W wielu miejscowościach Nebraski padał śnieg całą noc i pada jeszcze we dnie. Tak samo spadł śnieg w niektórych miejscowościach Stanu Kansas.— (W Pittsburgu w ten sam dzień było bardzo gorąco.

Pszenica zdrożała.

W tych dniach, na wszystkich rynkach (giełdach) w Stanach Zjedniczonych cenę pszenicy wyśrubowano do $1.05 za buszel, — a to z tego powodu, że mrozy wio bug'', — więc żniwa zapowiaprzytem w Południowo-Zachodnich Stanach wyniszczył oziminę przenną jakiś robak zwany „green senne zniszczyły zasiew pszenicy; dają się liche i nastaje drożyzna.

Nie bez wzajemności.

Facet przystępując na ulicy do nieznajomej młodej kobiety:

— Czy mogę pani służyć parasolem?

— I owszem. Mój mąż w zamian poczęstuje pana laską.

POLACY W AMERYCE.

Mąż i żona razem umierają.

Wilkesbarskiemu „Górnikowi'' donoszą z miasta Glen Lyon, Pennsylvania, że tamże w nocy z 2go na 3go maja zmarł po krótkiej chorobie polak Andrzej Rączka, a w kilka godzin po nim zmarła zdrowa do owej nocy zupełnie, żona jego Maryanna. — Tak po długich latach małżeńskiego pożycia, przeszli oboje razem do życia wiecznego. — Pogrzeb ich odbył się dnia 5go maja z kościoła św. Stanisława przy licznym udziale rodziny i znajomych.

Zmiany w parafiach w Filadelfii

Buffalowskiemu „Polakowi w Ameryce'' donoszą z **Filadelfii co następuje:**

Ks. Dr. Józef Biela, proboszcz parafii św. Stanisława, bawiący na kuracyi w Karlsbadzie, zrezygnował z powodu słabości swego zdrowia.

Miejsce jego zajął ks. Stanisław Fróg, proboszcz z Minersville, gdzie zamianowanym ostał dotychczasowy zastępca ks. Antoni Ziebura, wikaryusza parafii św. Wawrzyńca. Ks. Leon Wierzyński został proboszczem w So. Betlehem, Pa., a wikaryusz parafii św. Jana Kantego na Bridgeporcie, ks. Franciszka Grzywacza, powołano na proboszcza do organizującej się parafii w Coatsville, Pa. Miejsce ks. Grzywacza zajął ks. Waszyca, kapelan klasztoru ŚŚ. Bernardynek w Readingu.

Zdziczenie młodzieży w Toledo.

Wychodzący w Toledo, Ohio, „Kuryer Katolicki'' podaje w numerze z dnia 9go Maja co następuje:

— Bandytyzm na naszej polsce zaczyna rozpanaszać się na dobre. W poniedziałek wieczorem, gdy jeden z naszych pracowników przechodził Junction ave. ku Belmont graja niedorostków polskich opadła go, poturbowała i obszukała kieszenie. Szczęściem że zdołał się schronić do poblizkiego salunu zkąd go odprowadzno do domu, bo inaczej ta szajka małoletnich napastników byłaby go dobrze oporządziła.

Że się obeszło bez zranienia lub zabicia nawet którego z łobuzów zawdzięczać należy czy zimnej krwi czy też ślamazarstwu napadniętego, który mając broń palną przy sobie, niechciał z takowej czynić użytku.

— Ta sama banda małoletnich rabusiów, która w poniedziałek poturbowała jednego z naszych pracowników, we wtorek wieczorem pobiła ob. F. Paprockiego a nieco później obrabowała z $12 pewnego Polaka który wyszedł z pewnego salunu. Dziwna rzecz, że podobne zbrodnie są tolerowane. Jeśli tak dalej pójdzie, to w okolicy Belmont i Junction ave. nie będzie się można pokazać z obawy przed łotrami, którzy grasują w tej okolicy.

Polscy biznesiści na Belmont i Junction już ze względu na własny interes powinni się postarać u policyi, by ta położyła koniec tym rabunkom i napadom, które odstręczają tylko odbiorców do uczęszczania do ich składów.

EXPORT, PA.

..**Towarzystwo Huzarów Polskich w Export, Pa.,** (grupa Unii św. Józefa No. 26,) urządza w sobotę dnia 1go Czerwca Wielki Obchód, Ogłoszenia Wiekopomnej Konstytucyi 3go Maja, który odbędzie się przy współudziale wszystkich Towarzystw miejscowych i okolicznych.

Uprasza się zatem wszystkich Polaków miejscowych i zamiejscowych, aby na ten dzień stawili się jaknajliczniej. ..... u

Nadesłane.

OŚWIATA.

(Ciąg dalszy).

Gyby religia była słabą, omijałby ją świat przewrotny z lekceważeniem i obojętnością.

Gdyby była przeżytą i strupieszałą, spoglądanoby na nią może z odrazą lub z politowaniem, ale niktby z nią nie walczył, bo z przeszłością się nie walczy.

Najzaciętsi nieprzyjaciele religii, zrozumieli i obliczyli jej siłę, to też wystąpili do walki z najcięższą zbroją, a czyż udało im się ją zdruzgotać?! — nie! Wielu z nich już nie ma na ziemi, — a religia trwa dotąd.

Religia to słońce, które przyświeca społeczeństwu, świeci każdej duszy, rozgrzewa każde serce. —

Religia jest Ojcem naszego ducha, matką naszego serca, bratem w życiu, siostrą w nieszczęściu.

To pewna, że człowiek, co odrzuca religię, pozbawia się tu na ziemi tylu podniosłych uczuć, tylu estetycznych wrażeń, szlachetnych myśli.

Patrzcie na dobrodziejstwa religii: ubogim przynosi ona duchowe bogactwo i chwałę; sierocie daje matkę po przytułkach; trędowatym posyła ojca w osobie misyonarza, matkę w osobie zakonnicy; nędzarzowi rozjaśnia życie, napawając go otuchą w smutku; pociechą w rozłące, ucisza burze namiętności, koi wyrzuty sumienia.

I wszystko to, nasi postępowi w zacofanym rozumie swoim nazywają formułką, a swój ateizm potęgą życia.

O tak! religia to straszny wróg bezbożnych. — Widząc, jak maleńkim jest ich rozum w obec prawd objawionych, w zarozumiałości swej lekceważą to, czego zdobyć nie zdołają, szydzą z tego, czego nie rozumieją, wyśmiewają to, czego nie lubią.

Mimo tylu napaści i tak długiej — bo wieki całe trwającej walki, religia młotem prawdy druzgocze uprzedzenia, usuwa zarzuty, niszczy niechęci, i wiedzie cichą ale nieustanną walkę.

Prostaczek religijny jest mędrcem, a mądry ale bezreligijny, głupcem.

Istotnym religii wrogiem nie jest **rozum**, ale **wola** ludzka. — „Rzekł głupi w **sercu** swojem, nie masz Boga''. —

Gdyby nie to, że religia tyle wymaga od woli, nie miałaby też tylu przeciwników.

To do tego stopnia jest prawdą, że gdyby pewnik matematyczny: „dwa razy dwa jest cztery'' pociągał za sobą jakieś ofiary ze strony **woli naszej**, wielu by się znalazło, którzyby usiłowali temu przeczyć.

Wola ludzka, to syn marnotrawny, który opuszcza dom ojcowski aby szukać swobody. —

Dzisiejsze niedowiarstwo, to nie tyle bunt rozumu i wpływ cywilizacyi, jak właśnie **odstępstwo słabej** i leniwej woli.

Wola chce się wyswobodzić z pod jarzma religii, aby się poddać zachciankom i popędom swoim. —

Nie chce słuchać Boga, więc słucha swego ciała.

Jakie dogmaty niedowiarków, taka też i ich moralność.

W dzisiejszych czasach, jeżeli człowiek jest **jako tako wykształcony** w świeckim zawodzie, zaraz chce być **powagą** w kwestyach religijnych dla całego otoczenia.

Prawdziwie zaś wykształcony, nie tak sobie postępuje.

Prawdziwie uczony doktór, nie ośmiela się krytykować i reformować astronomii, bo rozumie dobrze, że jego lekarskie wiadomości nie dają mu klucza do rozwiązywania tajemnic wszechświata.

Znakomity inżynier, nie będzie wygłaszał zdań o medycynie, a sławny naturalista o polityce; każdy z nich przyzna, że jeżeli zna swój fach dobrze, w innych naukach decydującego zdania wygłaszać nie może, bo nie jest w nich specyalistą.

Na pół zaś wykształcony, ten który trochę więcej liznął nauki od prostego ludu, udaje że wszystko wie i umie, i dla tego zdaje mu się że jest także powołanym do wydawania sądów o religii i krytykowania teologii, chaciaż wiadomości jego religijne są bardzo ograniczone.

Ztąd to powstają owe śmieszne bezpodstawne zarzuty, a chociaż te zarzuty to nic innego jak tylko odświeżenie starych, zapomnianych bredi, na te stare bajki, daje się łapać jak na lep, tyle umysłów, skądinąd dosyć wykształconych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Nadesłane).

ROZMOWA

pewnego Ks. proboszcza z kilku parafianami.

(Ciąg dalszy).

Proboszcz. W zeszły Czwartek, mówiłem wam o tem, jakiemi przymiotami spowiedź powinna się odznaczać, aby była dobrą. Wytłómaczyłem wam 4 pierwsze przymioty, a dzisiaj chcę mówić o następnych.

Spowiedź powinna być:

5) **szczerą, rzetelną** (verax, fidelis); t. j. trzeba grzechy wyznawać **szczerze, rzetelnie,** czyli tak, jakiemi są same w sobie; trzeba zatem wyznawać je bez kłamstwa, bez obłudy, bez oszukiwania spowiednika. Nie wolno ani powiększać ani zmniejszać grzechów; nie trzeba **grzechów pewnych** uważać za wątpliwe; nie wolno uniewinniać się z grzechów rozmyślnie popełnionych, ani też sobie przypisywać grzechów niepopełnionych. Dalej, trzeba na wszystkie pytania spowiednika, odpowiadać poprostu, bez żadnych wybiegów.

6) **Bezinteresowną,** (pura); t.j. dobry katolik spowiada się w celu otrzymania przebaczenia za grzechy swoje, a nie dla przypodobania się ludziom, pozyskania sobie opinii pobożnego człowieka, lub co gorsza dla uniknienia jakiej straty materyalnej, n. p. aby go nie wykluczyli z Bractwa, Towarzystwa i t. d. — Kto dla pobudek czysto ziemskich się spowiada, taki się **nieważnie** i świętokradzko spowiada. A iluż to mamy takich nieszczęśliwców!! Lepiejby było, aby tacy **nigdy** nie przystępowali do Sakramentu pokuty świętej.

7) **Załosną** (dolorosa moerens), t. j. trzeba mieć boleść duszy i obrzydzenie grzechów; ma nam być markotno, żeśmy Boga, najlepszego Ojca obrazili, i zarazem mamy się brzydzić grzechem jako największem złem, największą brzydotą na świecie.

8) **Wstydliwą** (verecunda), t. j. do spowiedzi przystępować trzeba z twarzą i duchem zawstydzonym; nie trzeba grzechów swoich spowiadać **czelnie** i jakby historyę jaką. — Często się zdarza, że ludzie **najokropniejsze grzechy** wyznają z taką miną, jak gdyby opowiadali drobnostki nikogo wiele nie obchodzące i nikomu nie przynoszące krzywdy. Ludzie ci, pewno nigdy nie rozmyślali naszej pięknej pieśni zaczynającej się od słowy: „Straszliwego Majestatu Panie".

Każdy pyszałek i lekkomyślny, niech no raz sobie przeczyta tą piękną pieśń, a może się nauczy być wstydliwym i pokornym przy spowiedzi.

9) **Oskarżającą się** (accusans), t. j. bez tłómaczenia się i uniewinniania z grzechow; nie trzeba zwalać **własnej winy** na kogo innego, lub na co bądź, jak to często bywa; np. sługa zwala winę na pana, rodzice na dzieci, dzieci na rodziców, mąż na żonę, żona na męża i t. d. Inni znów przypisują grzechy swe porywczości, złym ludziom, przypadkowi i t. p., dlatego mówią tak: człek się **musi** złościć, przysięgać i t. d. — Przecie każdy powinien tyle katechizmu umieć, że grzech jest to **dobrowolne** przestąpienie prawa Bożego albo kościelnego.

10) **Dobrowolną** (libens), to jest trzeba się spowiadać nie z musu tylko, bojaźni lub kary, lub nagany, ale z dobrej woli, z tem przeświadczeniem, że spowiedź jest dla nas największem dobrodziejstwem.

11) **Mężną** (fortis); trzeba mieć odwagę w przełamaniu trudności lub wstydu dla wyznania grzechów cięższych lub szpetniejszych. Pamiętajmy, że milczek zostanie potępiony, a szczery zbawionym. — Najlepiej grzechy najcięższe najprzód wyznawać, bo potem już reszta łatwo idzie. Nie wstydź się przed kapłanem, który grzechów twoich nikomu wyjawić nie może, byś się kiedyś nie musiał wstydzić przed całym światem, na sądzie ostatecznym.

12) **Częstą** i 13) **rychłą** (fregnens at accelerata), t. j. nie tylko wtenczas wybierać się do spowiedzi, kiedy zniewala do niej przykazanie kościoła lub inna okoliczność, n. p. choroba, ślub, Wielkanoc — ale często, wedle możności, lub zdania spowiednika.

Kto się poczuwa do grzechu ciężkiego, ten obowiązany jest czemprędzej pospieszyć się do spowiedzi bo nie wiemy dnia ani godziny, a trwając w grzechu śmiertelnym, człowiek pozostaje w niebezpieczeństwie potępienia. Co gorsza, człowiek w stanie grzechu śmiertelnego nie ma u Boga żadnej zasługi, chociażby najpiękniejsze wykonywał czyny. Człowiek taki jest umarłym w oczach Boga. A jednak, iluż mamy takich nierozsądnych, którzy nieraz lata całe leżą w grzechach śmiertelnych.

Starają się uniewinnić swoje postępowanie różnymi powodami, ale pamiętajcie, że takich mościów, nie uchronią od piekła choćby najpiękniejsze opinie ludzkie, ani żadne tytuły **poczciwości, zacności, poświęcenia się, dobroczynności** i t. p.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PODSŁUCHANE.

Do jednego z naszych poczciwych Polakow, wchodzi facet z rudymi włosami, judaszowskim spojrzeniem i powiada: „Jak się macie Bartłomieju? czy chcielibyście nabyć oświaty? jeżeli tak, to trzeba wam zaprenumerować tę oto gazetę?" To „Szwat Połski".

Co?! odpowiada Bartłomiej —; szwat połski? to ani po polsku nie umiesz, a chcesz mnie w polskiej mowie oświecać? szwat?! to chyba świat?!

A tak! przepraszam; widzicie jestem na służbie u żydka, więc tak jakoś mój język trochę z żydowska zatrąca, ale przysięgam na mój **chonór** , że jestem Polakiem.

Mój waspanie, nie pleć głupstwa. Od wieków każdy wie i tego też i ja się uczyłem w szkole, że jest świat Boży — ale aby był świat polski, to dziś pierwszy raz słyszę. Jest kraj polski, Polska, która się rumieni od wstydu, że często największe łajdaki chcą się nazywać jej synami; ale świat jest tylko jeden, a to świat Boży. Czegoż też te żydy nie wymyślą, byli robić gieszeftów.

Idź asan, zkądeś przyszedł, a więcej do mego domu nie wstępuj.

Najmita żydowski wściekły od złości, wyszedł, a nie zauważywszy, że tuż obok stoi gromadka Polaków, zaklął po moskiewsku i dodał: skąd te straszne gojmy takie mądre?! ny! niech tak będzie. Jak nie pójdzie gieszeft ze szwatem połskim, ja sobie będę pisać do Chicago, coby oni tam wydrukowali „Niebo Połskie" a może wtenczas pójdzie gieszeft.

UJMUJĄ SIĘ ZA NAMI.

Od pewnego czasu żywo zajmuje się prasa polska w trzech zaborach sprawami Polaków w Ameryce, a w szczególności sprawą polskich biskupów.

Piszą o tej sprawie poważne pisma poznańskie, piszą warszawskie i galicyjskie. Z tych ostatnich zamieściło poważne „Słowo Polskie'' ze Lwowa następujący charakterystyczny artykuł.

Oto jego treść:

„Gazety ruskie doniosły niedawno, że ks. Władysław Soter Ortyński, Bazylianin, został mianowany biskupem dla Rusinów zamieszkałych w Północnej Ameryce. Jakkolwiek wiadomość ta znikąd jeszcze nie została potwierdzona, należy ją traktować seryo ze względu, że przyszła w czasie,kiedy metropolita Szeptycki bawi w Rzymie, a nadto podały ją wszystkie pisma ruskie, nie wyłączając „Rusłana''.

Brak bliższych szczegółów nie pozwala stwierdzić, czy nominacya jest już faktem definitywnnym i nie wiadomo także, w jakiej formie zostały określone prawa juryzdykcyjne nowego biskupa. Nie wiadomo bowiem, czy to będzie biskup w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, z określonem terytoryum i juryzdykcyą, czy też biskup sufragan, czy rodzaj biskupa misyjnego o charakterze delegata apostolskiego. O to zresztą mniejsza.

Faktem jest, że Rusini pozyskali, lub pozyskają w najbliższym czasie wybitny zakres samodzielności w sprawach religii i Kościoła w Ameryce Północnej Sukces ten nabiera o tyle większego znaczenia, że zabiegi Rusinów galicyjskich były paraliżowane przez rząd węgierski,który ważny posterunek biskupa ruskiego w Ameryce pragnął obsadzić swoim kandydatem, naturalnie madziaronem.

Doniosłość nominacyi ks. Ortyńskiego polega na tem, że dotychczas takiego biskupa dla Rusinów w Ameryce nie było. Musieli więc Rusini przełamać liczne przeszkody natury politycznej, kościelnej, finansowej, niezwykle długą i uciążliwą procedurą formalną w samym Watykanie, ażeby w końcu postawić na swojem. Odtąd Rusini amerykańscy nie potrzebują się obawiać wynarodowienia, zagrażającego dotychczas ze strony wojowniczych biskupów i księży irlandzkich i kleru niemieckiego, przeciwnie mogą nawet pomyśleć o wpływie na Rusinów węgierskich, na część Słowaków, a nawet na Polaków, mieszkających w Ameryce. W obec bowiem pietyzmu, jaki Polacy żywią dotychczas dla Unii, łatwo zrozumieć wzruszenie ludności polskiej, skoro w mieście, w którem mieszkają, zjawi się władyka ruski, unita, przemówi do Polaków nawet po polsku i powoli pociągnie ich pod swój wpływ. Sukcesu tego można rzeczywiście Rusinom powinszować a lwią część jego wypadnie zapisać na karb sprężystości i energii ruskiego metropolity, sprężystości,którą radzibyśmy widzieć także po naszej stronie.

Zdobycz ruska przywodzi na pamięć nieudane zabiegi polskie w Rzymie, żeby pozyskać osobnego biskupa dla amerykańskich Polaków. Zabiegi te trwają już od dłuższego czasu, i wychodziły głównie ze sfer polskiego parafialnego duchowieństwa w Ameryce. Szczególniej energiczną działalność rozwinął ksiądz Kruszka, który jeździł, zdaje się, parokrotnie do Rzymu jako delegat Polaków amerykańskich. Na skutek jego to starań Rzym wysłał niedawno do Ameryki zasłużonego prałata, arcybiskupa ks. Symona (byłego biskupa wileńskiego) dla zbadania stosunków kościelnych polskich. Do podróży ks. Symona przywiązywaliśmy wielkie nadzieje. Wizyty jego w głównicjszych punktach, gdzie żywioł polski występuje w większych masach, równały się tryumfalnemu pochodowi. Dotychczas jednak nie ma rezultatu misyi czcigodnego arcybiskupa, boć trudno nazwać wystarczającym skutkiem projekt założenia w krakowskiem seminaryum duchownem oddziału bądź dla księży pragnących udać się do Ameryki bądź dla amerykańskich Polaków pragnących wydoskonalić się w polskim języku. Ba, nawet po podróży ks. Symona wykształciło się przekonanie, że Rzym w ogóle nie zgodzi się mianować dla Polaków osobnego biskupa czy to ze względów kościelnych, czy też dla niechętnego stanowiska zajętego przez biskupów amerykańskich.

Jedynem ustępstwem, o jakiem znowu chodziły wieści, że Rzym uczyni je dla Polaków, pozostała prospektywa zdobycia biskupa in patribus. Takie bowiem nadzieje przywiązywano do wyjazdu ks. Webera do Rzymu. Odbywszy roczny nowicyat u Zmartwychwstańców w Rzymie, miał wyjechać do Ameryki. Tymczasem rok minął, a ks. Weber bawi wciąż w Rzymie sprawa polskiego biskupa dla Ameryki zupełnie przycichła.

Tymczasem Rusini dla siebie biskupa zdobyli. Być może, że dla Watykanu liczącego się przedewszystkiem z formalną stroną kwestyi danie tego ustępstwa Rusinom było łatwiejszem, niż dla Polaków. Rusini bowiem posiadają swój własny narodowy obrządek, a więc łaciński kler amerykański nie może sobie rościć do nich pretensyi ze stanowiska prawa kanonicznego. Obdarzenie więc Rusinów amerykańskich osobnem biskupstwem nie wkracza w prawa istniejącej tamże hierarchii katolickiej, a nawet stanowi skuteczną zaporę dla propagandy prawosławia która w ostatnich czasach zagnieździła się w Ameryce, szerzona przez osobnego prawosławnego biskupstwa nasłanego z Petersburga.

Nominacya ruska powinna jednak wytworzyć nowy bodziec dla kolonii amerykanskiej i dla nas samych. Polacy amerykańscy potrzebują stanowczo polskiego biskupa, i nie będą odgrywać bierne roli owych 99 wiernych owiec, które się porzuca dla jednej co się zabłąkała. Zresztą, stan stosunków religijno-kościelnych wśród kolonii amerykańskiej nie jest taki, żeby nie potrzebował najbaczniejszej opieki ze strony Watykanu.

Sama cyfra, jaka przedstawia żywioł polski w Ameryce, dochodzący prawie 2 milionów głów, (przeszło 2 miliony!) przedstawia się imponująco i musi mieć w świecie kościelnym odpowiedni stopień samodzielności.

Do wniosków nasuwających się z ilości żywiołu polskiego, należy dodać wzgląd na pobożność, inteligencyę i zamożność żywiołu polskiego, żeby zrozumieć szkodliwość powolności, z jaką Rzym traktuje żywotne polskie interesy, żeby potępić lenistwo i opieszałość, z jaką toczy się sprawa polskiego biskupstwa.

Uwagi nasze nie zwracają się bynajmniej wyłącznie do Watykanu. Przecież i tam wpływ polski powinien sięgać, i tam są odpowiedzialne czynniki polskie, które powinny wywierać presyę. W Rzymie roi się od polskich prałatów, są dwaj arcybiskupi, są prałaci zajmujący wybitne stanowiska w paru ważniejszych kongregacyach, są zgromadzenia zakonne o charakterze narodowym polskim.

Ale nadewszystko jest episkopat polski, do którego należy zapelować. Jeżeli dla sprawy polskiego biskupstwa w Ameryce potrzeba ofiar pieniężnych, to obowiązek spada w pierwszym rzędzie na kler polski, który w tym kierunku powinien poczuwać się do szerszych obowiązków narodowych, biorąc przykład z przykładu, który się ma przed oczami, co może zdziałać energiczna jednostka, postawiona na świeczniku kościelnym. Opinia polska musi żądać od ogółu biskupów polskich żywej akcyi, której celem ma być utworzenie samoistnego biskupstwa polskiego w Ameryce''.

ZRĘKOWINY

przez

(Kazimierza Laskowskiego)

Przed Kubową,
Poprzed chatą
Dziwnie strojno
I bogato.
Ściany zdobne w modre cętki—
W oknach róże i nagietki —
Sień pełniuśka tataraku,
Wymieciona po cielaku:
Izba z nowa pobielona
I podłoga szorowana,
A na progu Maryś stoi —
Warkocz plecie — wyjść się boi.
Jeno ku wsi
Chyłkiem zerka —
Jak kot, gdy mu
Pachnie szperka.

* * *

Przed Kubową.
Przed chałupą
Przystanęli
Ludzie kupą
Przystanęli nie na gadki.
Bo w pośrodku swaty, swatki!
Bo na przodzie wiejski grajek
Bo w koszyku kopa jajek.
I flaszczyny są z siwuchą
I kogutek pod pazuchą,
Cały lśniący, grzebieniasty,
Jak na „wywód'' dla niewiasty.
Ani chybi!
Widzi mi się,
Zrękowiny
Do Marysie!
„Dudu!... dudu!''
Smyk po basach...
Stanął Kuba
Przy balasach,
Jak na święto wygolony...
„Niechże będzie pochwalony!
„Witajcież mi moi ludzie!
„Szczerem sercem nie w obłudzie!
„Komu wola i ochota!''
Rzekł, uchylił przednie wrota,
I z pokłonem prosi do się
Swatów, swachy i kumosie
A tak mu coś
Patrzy z miny,
Że rad widzi
Zrękowiny.

* * *

„Dudu — dudu''
Bas z skrzypkami...
Idą ludy
Za ludami.
Pełno w sieni i na przyźbie,
Nie pomieścić w jednej izbie!
Gwarno, rojno, jak w pasiece...
A najstarsza swatka rzecze:
Co pedała jej kumoszka,
Że u Kuby jest jałoszka —
Jałowiczka swego chowu,
Przez przygany, przez narowu.
„Własne wiedzieni
„Kupca do niej —
„Pieniążkami „
„W trzosie dzwoni.''
Na dowcipną, ,
Na przemowę —
Podrapał się
Kuba w głowę.
Chciał się zrazu potargować,
By po później nie żałować.
Ale swacha uprzedziła,
Gorzałeczki doń przepiła...
„Życzcież nam jej, gospodarzu!
„Po Bożemu, przy ołtarzu!
„Nie poskąpim piwa, jadła,
By z ambony rychlej spadła.
„Życzcież nam jej,
„Ojcze matko!
„Aby kupno
„Poszło gładko''.

* * *

Spojrzał Kuba
Na Kubową...
— „Jakże, matka?
„Rzeknij słowo!''
A Kubina do komina
Woła: — „Kajżeś ty, Maryna?''
A z Marysi z za przypiecka
Jeno buty, jeno kiecka!
Próżo swacha prosi, łechce:
Wlazła w kątek i wyjść nie chce,
I choć jej się śmieją oczy,
Niby źli się, niby boczy...
Niby broni
Się i spiera,
A za Jankiem
Wciąż spoziera!

* * *

Grają skrzypki
Z mazowiecka...
Przypadł Janek
Do przypiecka —
Jak podważy pod Marysie!
A Maryśka nie broni się...
Idzie z Jankiem, jako trusia,
Do matuli, do tatusia.
Idzie sama, samowita,
Za kolana ojców chwyta,
Przyklękają obydwoje...
Kuba szepce: „dzieci moje!'',
A Kubina
Oczy duchem,
Dla zwyczaju,
Trze fartuchem

* * *

Grają skrzypki
Z mazowiecka...
—„Nie ukrzywdzę
„Swego dziecka!
„Nie pojmiesz jej samej z chaty:
„Weźmie krowę, weźmie szmaty,
„Dwa stajonka — przed rejentem
„Wymierzone nowym prętem:
„Dam jej setne dwa prosiaki,
„Babski statek dam wszelaki,
„Matka złądzi wam do ślubu
„Pierze z nowego podskubu...
„I wesele
„Takie sprawie,
„Że je głosić
„Choć w Warszawie!''

ZARZĄD
Ochronki Polskiej w Emsworth, Pa.

Na rok P. 1907.

Przew. ks. Jan Górzyński, prezes.
Pan Władysław Dogonka, wice-prez
Pan Jan M. Horodyski, kasyer.
Ks. Cezar Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. Antoni Smelsz, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Pan Michał Posłuszny,
Pan K. Żuławski,
Pan M. Starzyński.

Opiekunowie Kasy.

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. M. Orzechowski,
Pan A. Ratajewski,
Pan W. Pisula.

W szkole.

Nauczyciel: — Garbaciński, czemu twój brat nie przyszedł dziś do szkoły?

Uczeń: — Bo proszę pana psora nie mógł.

Nauczyciel: — Czy mu co brakuje?

Uczeń: — Tak jest, spodni.

Arterye i żyły.

Arterye są naczyniami, przeprowadzającemi czerwoną, odżywioną tlenem krew z serca do każdej części ciała dla jego odżywienia. Żyły służą do zwrócenia ciemnej krwi do serca. Aby ciało było zupełnie zdrowem, koniecznem jest, by naczenia krwionośne zawierały jedynie czystą, bogatą i wolną od wszelkich szkodliwych składników krew. Severy Czyściciel Krwi znany jest od długich lat jako zupełnie zaufania godne lekarstwo na anemię, szkrofuły,pryszcze, wrzody, salt rheum i wszelkie choroby skóry, powstałe z osłabionej, nie czystej krwi. Zawiera on tylko najczystsze lecznicze substancye. Uczucie zmęczenia ustąpi i ciało stanie się bardziej odpornem na rozmaite choroby jeżeli się weźmie co dzień trzy dozy Severy Czyściciela Krwi Dolara za butelkę. We wszystkich aptekach. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Najdoskonalsza droga.

Znaczna liczba mieszkańców Pittsburga stwierdza to:

Jeśli cierpisz na ból w krzyżach, pozostaje tylko jedna droga leczenia go, a drogą tą jest leczenie nerek, bo ból w krzyżach zawsze oznacza chore nerki. Zaniedbanie, sprowadzi zaburzenia moczowe.

Doan's Pigułki Nerkowe (Kidney Pills) wyrabiane są tylko dla leczenia nerek.

Mieszkańcy Pittsburga zaświadczą to.

C. Winnale, stolarz, zamieszkały p. n. 1214 Chistlett Str, w 18 wardzie w Pittsburgu mówi: ,,Polecić mogę każdemu cierpiącemu na chorobę nerek Doan's Pigułki Nerkowe, gdyż przed kilku laty używałem je z doskonałym skutkiem, i z przyjemnością stwierdzam to, na pożytek cierpiących.

Cierpiałem przez długi czas na nerki i zaburzenia moczowe, tak, że często wstawać musiałem w nocy cztery lub nawet pięć razy. Doan's Pigułki Nerkowe usunęły tę chorobę i dlatego poczuwam się do obowiązku doradzić je wszystkim cierpiącym.''

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych.

Foster Milburn Co., Buffalo i New York, wyłączni agenci na Stany Zjednoczone.

Prosimy pamiętać nazwisko Doan's. Nie przyjmujcie innych.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Zaprzepaszczona polska ziemia.

Jakóbowo i Zajączkowo w Prusach Zachodnich (2400 mórg) — sprzedał p. Różycki żydowi. Przewłaszczenie już nastąpiło w wielkim tygodniu. Jakże wobec tego wyglądają uspakajające zapewnienia p.Różyckiego,które ogłosił? Nie ulega wątpliwości, że wymienione posiadłości przepadły dla nas na zawsze, bo nabywca już jest w konszachtach z kolonizacyą.

Nowy ukaz pruski

Opole. — Prezes rejencyi opolskiej wydał rozporządzenie, zakazujące obcokrajowcom jakiego bądź udziału w publicznych zebraniach. Dozorujący na zebraniach urzędnicy mają nakaz aresztowania obcokrajowców, jeśli ukażą się na jakiemkolwiek zebraniu. — Ukaz ten jest niezawodnie następstwem tego, że przed dwoma miesiącami w obchodzie dziesięcolecia „Sokoła'' w Katowcach brali udział także goście z Królestwa i Galicyi.

Jakże to da się pogodzić z serdecznemi stosunkami zaprzyjaźnionej z Niemcami —Austryi, której obywatele — jeżeli są Polakami — jak zwykłych zbrodniarzy chce się traktować w Prusach? Co na to nasze filary trójprzymierza w Galicyi?

Dom Katolicki w Rogoźnie.

Dzięki staraniom ks. prob. Kopczyńskiego w Rogoźnie stanie dom dla towarzystw tamtejszych. Myśl ta jest wielce doniosłą ponieważ przeciwieństwa narodowościowe w Rogoźnie doprowadziły do tego, że Polacy tamtejsi niebawem nie będą mogli uzyskać sali na wiece i posiedzenia Towarzystw. Jedyna sala, jaką dotychczas mieli do dyspozycyi,przeszła w ostatnim czasie w ręce żydowskie. Zachodzi więc niebezpieczeństwo, że wszelkie życie towarzyskie wśród Polaków tamtejszych ustanie. Chcąc temu zapobiedz, zamierza ks. prob. Gopczyński wystawić na gruncie proboszczowskim Dom katolicki z salą posiedzeń i kilku pokojami dla Towarzystw.

Poznań.

Byłego redaktora „Pokraki'' p. Władysława Rakowskiego aresztowano w tych dniach na ulicy i odprowadzono do więzienia dla odsiedzenia kar, na jake skazany został za przestępstwo prasowe między innemi za obrazę majestatu, za którą zasądzono go na 3 miesiące więzienia.

Poznań.

Rząd pruski — jak piszą gazety niemieckie — postanowił nie pozwolić na mianowanie nowego X. Arcybiskupa, tylko X. biskupa dr. Likowskiego pozostawić administratorem obu dyecezyi we Wielkiem Księstwie Poznańskiem Rząd ma to przekonanie,że mianowanie X. Arcybiskupem, księdza Polaka z duchem niemieckim natrafiłoby na wielki opór — a X. Arcybiskup niemiec nie miałby żadnego wpływu na katolików archidyecezyi.

Stosunki na Kaszubach.

Puck. — Z pod Pucka piszą do „Gazety Gdańskiej'' co następuje:

U nas na Kaszubach w powiecie puckim — podobnie będzie się miało niewątpliwie na całych Kaszubach już przynajmniej od 10 lat w żadnej szkole słowa po polsku nie uczą. Nawet książki nie wolno dzieciom w polską gazetę owinąć, bo ją nauczyciel natychmiast zrywa. My tu na Kaszubach polskiej nauki religii nie znamy już od dawnych lat.''

Gniezno.

Ksiądz proboszcz Piotrowicz z Gniezna z dniem 22 kwietnia b. r. (w poniedziałek) rozpoczął odsiadywać kaźń więzienną. Jak wiadomo, skazany został za rzekome zniechęcanie do strajku na 3 i pół miesięcy więzienia. — W gnieźnieńskim kościele św. Trójcy odbyła się msza św. na intencyę szczęśliwego powrotu księdza Piotrowicza. Lud zamierzał mu urządzić wielką owacyę około więzienia. Przeszkodził jednak temu prokurator. Podobno ksiądz Piotrowicz nie będzie odsiadywał kary w Gnieźnie, lecz w innem mieście, przypuszczają, że we Wronkach, ale nic pewnego chwilowo nie wiadomo.

— **Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie''!**

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Emigracya robotników.

Z okolic Nowego Sącza do Prus, Ameryki i Węgier emigracya przybrała ogromne rozmiary. Codziennie przejeżdża przez Nowy Sącz kilkadziesiąt rodzin robotniczych udających się czasowo albo na stałe pobycie na obczyznę.

Pomysłowy oszust.

W Krakowie aresztowano 28 letnego mężczyznę, który podawał się za zbiega z Warszawy, poszukującego tu pracy. Przy aresztowanym znaleziono legitymacyę na nazwisko Jana Radeckiego, Schornsteina itd. Okazało się, że aresztowanym jest Jan Piątek z Miechocina. pow. Tarnobrzeg, który już od 5 lat włóczy się po Krakowie bez zajęcia i żyje z wyłudzania.

Znowu katastrofa budowlana.

Kraków. — Zaszedł tu wypadek na budowie. Zawaliła się przy ul. Dietlowskiej 1. 48 część domu należącego do Abrahama Freiwaldaua. — Ściana, waląc się porwała sobą ganki pierwszego i drugiego piętra, tworząc potężną kupę gruzów. Straż pożarna zamknęła przystęp do domu, a komisya magistracko policyjna poleciła właścicielowi aby pozostałą część domu natychmiast zburzył.

Stanisławów.

Przed trybunałem w Stanisławowie odbyła się rozprawa przeciw parochowi gr. kat. ks. Izydowi Bobykiewiczowi; oskarżonemu o poniżenie nauki i instytucyi Kościoła. Mianowicie dn. 8go stycznia poroch ten na kazaniu używał takich słów, jak „szlag by was trafyw, hrom z jasnoho neba wasby pobyw'' itd., poczem zszedłszy z ambony u wejścia do „carskich wrót'' rzucił krzyżem ponad ołtaz z taką siłą, że krzyż odbiwszy się o przeciwległą ścianę, upadł na ziemię, ku zgorszeniu wszystkich ludzi. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał tego wzorowego parocha na 3 dni aresztu.

Żołnierz śmiertelnie porąbany przez oficera.

W Stryju na placu musztry dopuścił się oficer 9 p. p. Eugeniusz Schreyber bestyalskiego czynu. O godz. 5 rano wyruszyły 6 kompania 9. p. p. na ćwiczenia. Natychmiast rozpoczął wspomniany oficer komendę „auf'', „nieder'', gdy o godzinie 9tej szeregowiec Dzidocha oświadczył, iż wskutek zmęczenia nie jest wstanie nadal wykonywać ćwiczeń, rzucił się nań oficer Schreyber z dobytą szablą i zadał mu dwa cięcia: jedno w policzek, a druge w szyję, z których to drugie ma być śmiertelne. Powszechnie utarło się mniemanie, iż żołnierzy nie wolno już dzisiaj bić, czyż wolno rąbać? Spodziewamy się, że władze wojskowe pociągną oficera do surowej odpowiedzialności.

Lwów.

Patryarchat we Lwowie? Według obiegających pogłosek, świeża bytność arcybiskupa grecko kat. obrządku, ks. Andrzeja Szeptyckiego w Rzymie, miała na celu uzyskanie w Watykanie podniesienia arcybiskupstwa gr. kat. obrządku we Lwowie do godności patryarchatu. OO. Bazylianie w Rzymie głośno o tem już mówią. Niewiadomo jak się na tę sprawę Watykan zapatruje. Podobno ks. arcybiskup Szeptycki omówił tę kwestyę na synodzie trzech rusińskich dyecezyi, jaki zwołał do Lwowa. Kiedy ks. Szeptycki otrzymał godność arcybiskupią, mówiono w Rzymie, że prawdopodobnie otrzyma po śmierci kardynała Puzyny kapelusz kardynalski. Jak wiadomo do kapelusza kardynalskiego ma prawo prezynty cesarz Franciszek Józef.

Nic wprawdzie nie zapowiada rychłej śmierci kardynała Puzyny ale czy jest możliwem, aby kandydat do purpury upoważniał odezwy, podburzające lud przeciw polakom, jakie drukuje organ arcybiskupi „Osnowa''?

Brody.

W rzece Styr w powiecie naszym znaleziono zwłoki wieśniaka Józefa Dąbrowskiego. Śledztwo wykryło że gajowy hr. Polityły zastrzelił go rzekomo przy kradzieży drzewa w lesie — a chcąc zatrzeć ślady; wrzucił go do wody. —

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Owoce zbrodniczej siejby socyalistycznej.

Łódź. — Podczas rezurekcyi w kościele św. Józefa w Łodzi, kiedy w świątyni było takie przepełnienie, że około 800 pobożnych musiało stać na cmentarzu, okalającym kościół, jakiś człowiek dał strzał rewolwerowy. Kula rafiła w serce 63-letniego Andrzeja Kwiatkowskiego, oficyalistę warszawskiego lombardu akcyjnego, który przyjechał na święta w gościnę do syna. Rannego śmiertelnie przeniesiono natychmiast do kancelaryi parafialnej i tu wezwano Pogotowie, które stwierdziło już tylko zgon. Sprawcy nie wykryto.

Całe prawie miasto zamieniło się w kupę popiołu. 3000 mesz-....kańców bez dachu.... ...

Warszawa, 8 maja. — Telegraficznie donoszą, że miasto Tyszowce spaliło się prawie do szczętu. 3000 osób bez dachu.

Tyszowce, liczące około 4,000 mieszkańców leżą w gubernii lubelskiej, powiecie tomaszowskim nad rzeką Huczwą. Miasto to pamiętne utworzoną tam w roku 1655 konfederacyą tyszowiecką. zawiązaną przeciwko królowi szwedzkiemu Karolowi Gustawowi.

109 postrzelonych robotników od Wielkiejnocy.

Łódź 19 kwietnia. — Z rozpaczą i przerażeniem spogląda społeczeństwo tutejsze na ciągnącą się bez przerwy walkę bratobójczą robotników łódzkich. Każdy dzień przynosi swą krwawą rubrykę. Wczoraj i dzisiaj zabito znowu na ulicach Łodzi kilkunastu robotników a kilkudziesięciu poraniono. Dzieje się zaś to wszystko mimo uchwał robotniczych i odezw partyjnych — i zdaje się niema dziś siły, któraby zdołała powstrzymać rozpętane żywioły nienawiści. Pogotowie od chwili ponowienia się rzezi bratobójczych opatrywało 109 postrzelonych, nie licząc stwierdzenia zgonów.

Patryotyczni chłopi.

Poseł do Dumy z gub. wileńskiej, włościanin SzymonPiłejko, otrzymał ze stron swych rodzinnych ozdobny adres w tece, na której widnieje wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz herby Polski, Litwy i Rusi.

Adres brzmi jak następuje:

„My, niżej podpisani włościanie gub. wileńskiej, niniejszem wyrażamy najwyższe uznanie i wdzięczność naszemu posłowi, Szymonowi Piłejko, za jego przyłączenie się do posłów Polaków z Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi, między którymi są włościanie katolicy z Królestwa Polskiego.

Pomimo szczerej chęci nauczenia się rodowitego języka polskiego, a nie będąc do tego przez prawo dopuszczeni, mówimy często po staremu, lecz jednak od matek naszych nauczyliśmy się po polsku pacierza i w tym języku będziemy do Boga wznosić prośby za Ciebie, panie Piłejko, za to, że ty pierwszy z włościan naszych z nad Wilii odczułeś i zrozumiałeś, kto jest dla nas najbliższym w Dumie petersburskiej i że zbratałeś się z włościanami Polakaim katolikami z nad Wisły.

Pewni jesteśmy, że i oni też, jako nasi, najlepiej odczuwają, co nam potrzeba, i sprawiedliwą, uczciwą a spokojną drogą dobijecie się razem dla nas wszystkich lepszej doli.

Twój przykład, panie Piłejko, niech świeci na przyszłość, a pracuj dla dobra naszej wiary i narodowości, nie zrażając się przeszkodami i nie słuchaj przewrotnych podszeptów ludzi obcych naszej wierze i mowie polskiej, której, da Bóg, przy lepszych czasach i my się lepiej nauczymy.''

Pod adresem podpisało się kilku set włościan. — Między podpisami są bardzo liczne pisane literami rosyjskiemi.

(Warsz. Gaz. Polska.)

Łódź.

Frakcya rewolucyjna P. P. S. wydała odezwę, w której przyznaje się do dokonania zamachu z bombą na furgon monopolowy; ujawnia, iż zabrała 4,446 rubli i że nikt ze sprawców zamachu nie odniósł rany i nie został ujęty.

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'', upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszeiklch należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

—ooo—

Pittsburg, Pa.
Józef F. Kozakiewicz.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

—ooo—

South Side.
A. Dolata, 2315 Mission str.,
A. Kaczorowski, 84 — 15 st.,
J. Kopera, 1817 Fox Alley, S.S.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
S. Nowakowski, 5 Birmingham,
J. Pilarski, 37 Welsh Road, S. S.
T. Pilarski, 42 Welsh Road, S. S.

—ooo—

Barnesboro, Pa.
V. J. Pedracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, box 967.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
Korpanty A., box 305.
New Castle, Pa.
A. Laski, 514 Jefferson st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Sharpsburg, Pa.
L. Handzlik, 20 Bridge st.
United, Pa.
W. Olmiński, box 35.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

—ooo—

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.
Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 299 Oakland st.
Chicago, Iil.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Detroit, Mich.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Haraburda, 161 Fourth st.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
Pulaski, Wis.
M. Witczak.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
West Warren, Mass.
L. Topór, P. O. Box 185.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.















WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.........5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Od Redakcyi.

Korespondencye: „Oświata", (p. Szczęsnego), „Głos Organisty" (p. Sierpińskiego) i „Podsłuchane" — musieliśmy dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru. Przepraszamy, ale inaczej zrobić nie mogliśmy. REDAKCYA.

Uwagi.

Dziś w miejsce Uwag podajemy Rodakom coś niezmiernie ważnego. Projekt Posłów Polskich, żądający od Dumy i od rządu carskiego nadania Polsce „Autonomii" czyli „samorządu". Łzy radości cisną się do óczu, gdy się czyta w starokrajskich, ojczystych gazetach takie wnioski i żądania, dopominające się wolności i samorządu dla naszej, tak okropnie dotąd, uciskanej Ojczyzny!

Bóg wejrzał i na nas miłosiernem Swem okiem, i oto, gdy niedawno jeszcze, bo tylko dwa lata temu, nie wolno było nikomu w Polsce odezwać się wolniejszem słowem, gdy za takie słowo, jak: wolność, konstytucya itp. wyrzeczone lub wydrukowane w Polsce, — moskale wieszali patryotów lub wywozili ich na Sybir, — dziś już tak znaczne ulgi mamy w Polsce, że gazety śmiało pisać mogą przeciw rządowi, śmiało przedstawiać mogą krzywdy dawniejsze i teraźniejsze, śmiało domagać się mogą coraz większych ulg i wolności!

Już też to bardzo znaczny jest zwrot ku lepszemu, że Posłowie nasi mogli tak śmiało stawić w Dumie żądania Autonomii dla Polski! — Jest to znaczny krok do większej wolności, — i choć trudno dziś przewidzieć czy otrzymamy rychło i wszystko co Posłowie nasi żądają dla Polski, jest jednak nadzieja, że otrzymamy to dosyć rychło i że z radością doczekamy się tej wolności w Ojczyźnie, tak długo dotąd i tak okrutnie gnębionej!

Oto są żądania Polskich Posłów, przedstawione w Dumie:

Projekt Autonomii Królestwa Polskiego

złożony w Dumie Rosyjskiej przez Polskie Koło w dniu 23-go Kwietnia.

Artykuł 1. Terytoryum Królestwa stanowi kraj, istniejący pod tą nazwą w granicach, określonych w 1815 r.

Art. 2. Królestwo Polskie, stanowiąc nierozdzielną część państwa rosyjskiego, w sprawach swoich wewnętrznych zarządzane jest przez specyalne instytucye na zasadzie specyalnego prawodawstwa.

Art. 3. Do spraw wewnętrznych Królestwa ustanowione zostaną: Sejm, skarb, budżet, zarządy administracyjne z namiestnikiem na czele, instytucye sądowe z senatem Królestwa i osobny w radzie ministrów minister-sekretarz stanu do spraw Królestwa.

Art. 4. Z pod kompetencyi sejmu zostają wyłączone: lista cywilna domu cesarskiego, sprawy kościoła prawosławnego, sprawy zagraniczne, armia i flota, a także wszystkie należące do ministeryów wojny i marynarki komunikacye i urządzenia, sprawy monetarne, prawodawstwo celne i akcyzowe, pocztowe, telegraficzne, ogólno-państwowe i i telefoniczne, a także taryfy komunikacyi międzynarodowej i ogólno państwowej, pocztowej, telegraficznej i kolejowej, taryfy międzynarodowej bezpośredniej komunikacyi wewnątrz cesarstwa, prawodawstwo dotyczące znaków towarowych i przywilejów, a także literackiej i artystycznej własności, prawodawstwo karne, dotyczące spraw o bunt przeciwko władzy zwierzchniej, zdrady stanu, powstanie przekroczenia przepisów o powinności wojskowej, o fałszowaniu monety, papierów wartościowych, znaków; przekroczenie ustaw kwarantanowej, celnej akcyzowej, pocztowej, telegraficznaj telefonicznej; nakoniec wyłączone zostają pożyczki ogólnopaństwowe i zobowiązania.

Art. 5. Do kompetencyi sejmu należy prawodawstwo we wszystkich sprawach kraju z wyłączeniem wskazanych w Art. 4, ustanawianie wszelkiego rodraju podatków, opłat, poborów, powinności, z wyjątkiem opłat akcyzowych i celnych, rozpoznanie i zatwierdzenie budżetu corocznego, preliminarza dochodów i rozchodów skarbu Królestwa, a także sprawozdania kontroli Królestwa wykonania budżetu, rozpoznanie i zatwierdzenie sprawozdania z samorządu Królestwa.

Art. 6. Przyjęte przez sejm projekty praw przedstawione są do Najwyższego zatwierdzenia przez sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego. Zatwierdzone projekty praw z kontrasygnatą sekretarza stanu ogłaszane zostają w Dzienniku praw wydawanym w Warszawie.

Art. 7. Sejm zbiera się corocznie w Warszawie na mocy rozkazu Najwyższego, kontrasygnowanego przez ministra - sekretarza stanu. Rozwiązanie sejmu, a także zawieszenie czasowe zajęć, odbywa się wedle przepisów ustanowionych dla Izby państwowej, pod warunkiem, że odnośne akty władzy zwierzchniej kontrasygnuje sekretarz stanu.

Każda sesya sejmu trwa najmniej trzy miesiące.

Art. 8. Sposób i ordynacya wyborów do pierwszego sejmu, skład tegoż liczebny, sposób wyborów, będzie określony przez prawo specyalne z tem zastrzeżeniem, że sejm będzie wybrany na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

Ar. 9. Władza wykonawcza w Królestwie, poza wyjątkami, które wskaże art. 12, należy do osobnego zarządu, na czele którego stoi namiestnik, mianowany przez Władzę Najwyższą, namiestnik nie może być równocześnie dowodzącym wojskami.

Art. 10. Stosunek namiestnika do sejmu, ustrój władz sądowych kraju, wszystkich jego organów administracyi i samorządu, ich stosunku do namiestnika będą określone przez sejm w sposób przepisany przez art. 5 i 6.

Art. 11. Minister do spraw Królestwa Polskiego mianowany jest przez władzę najwyższą z pośród Polaków, obywateli Królestwa Polskiego, w sposób, w jaki mianowani będą ministrowie. Minister ten będzie przedstawiał do uznania Najwyższego uchwalone przez sejm projekty do praw oraz wszystkie dotyczące Królestwa sprawy, które podlegać będą sankcyi Najwyższej.

Minister—sekretarz stanu, kontrasygnuje i wysyła wedle przeznaczenia, wychodzące od Władzy Najwyższej mianowania rozporządzenia, dotyczące Królestwa Polskiego; — uczestnicy w pracy Rady Ministrów szczególnie jeżeli chodzi o rozstrzyganie spraw ogólno państwowych, ale dotyczących Królestwa; przedstawia Radzie wnioski swoje w sprawach ogólno-państwowych.

Minister dla Królestwa niesie odpowiedzialność na tych samych zasadach, co inni ministrowie; w sprawach Królestwa jest odpowiedzialny przed jego sejmem.

Art. 12. Z pomiędzy spraw ogólno-państwowych, wymienionych w art 14, bezpośredniemu zarządowi centralnych władz wykonawczych podlegają wszystkie sprawy, dotyczące ministeryum dworu, spraw zagranicznych, wojny, marynarki i św. Synodu.

Zarządzanie w granicach Królestwa innemi sprawami ogólno-państwowemi, wymienionemi w art. 4, należy do miejscowych władz Królestwa, z tem zastrzeżeniem, że władze te we wszystkich sprawach postępują na ścisłych zasadach praw ogólno-państwowych.

Art. 13 mówi o budżecie Królestwa i o sprawozdaniu z jego dochodów i rozchodów.

Art. 14. Do skarbu Królestwa wpływają: wszystkie pobierane w kraju podatki pośrednie, cła, pobory, dochody ogólno-państwowych regalii rządowych, dochody wszystkich majątków, kapitałów, przedsięwzięć skarbu Królestwa.

Cła, pobierane w Królestwie od towarów tranzytowych, wysyłanych do cesarstwa, są przeznaczone do dochodu ogólno-państwowego, tak samo cła, pobierane w cesarstwie od towarów tranzytowych wysyłanych do Królestwa, przepisane są na dochód Królestwa.

Art. 15. Skarb Królestwa uczestniczy proporcyonalnie do liczby ludności kraju w stosunku do ludności całego państwa w następujących rozchodach: na utrzymanie członków Domu cesarskiego, ministeryum dworu, umorzenie pożyczek państwowych i zobowiązań, spłaty procentów, gwarancye dla kolei w obrębie Królestwa, na utrzymanie centralnych instytucyi prawodawczych, własnej kancelaryi Najjaśniejszego Pana, rady ministrów, ministeryum spraw zagranicznych, wojny, marynarki, państwa, centralnego zarządu taryf kolejowych.

Art. 16 określa sposób obrachunków między skarbem Królestwa i państwa.

Art. 17. Na własność skarbu Krolestwa przechodzi należący obecnie do skarbu państwa w obrębie kraju majątek ruchomy, drogi żelazne skarbowe, kapitały, prawa, z wyjątkiem majątku Dworu, ministeryum wojny i marynarki.

Art. 16. Najwyższą instancyą sądową kraju jest senat Królestwa Polskiego w Warszawie. Dalej następuje wyszczególnienie zakresu kompetencyi senatu.

Art. 19. Cała procedura w instytucyach prawodawczych, sądowych, administracyjnych i szkolnych, odbywa się w języku polskim; język polski jest też wykładowym w szkołach rządowych. Korespondencyę z instutucyami ogólno-państwowemi odbywa się w języku rosyjskim. — Ustawy, określające ustrój wewnętrzny Królestwa, zabezpieczą prawa językowe ludności litewskiej i małoruskiej w instytucyach sądowych, administracyjnych i innych publicznych, oraz w szkołach rządowych. Prawa języków niepolskich w szkołach prywatnych i w kościele, nie ulegają żadnym ograniczeniom. — Rosyanie mają prawo zwracać się w języku rosyjskim do wszystkich instytucyi administracyjnych i sądowych i żądać w tym języku odpowiedzi i dokumentów. Dla ludności rosyjskiej urządzone zostaną osobne szkoły niższe i średnie.

Art. 20. Ogólne gwarancye wolności obywatelskich i politycznych rozciągają się w Królestwie.

Art. 21. W reprezentacyi ogólno państwowej mieszkańcy Królestwa uczestniczą przez przedstawicieli, wybranych na tych samych podstawach, co w cesarstwie.

Art. 22 określa skład komisyi, która ma rozstrzygać spory co do kompetencyi instytucyi odrębnych Królestwa i ogólnych państwa; proponuje 12 członków sejmu i 12 Izby.

Art. 23. Bez zgody sejmu Królestwa żadne zmiany ustawy niniejszej nie są dopuszczalne.

Art. 24. Aż do wydania przez sejm osobnej ustawy o organizacyi wewnętrznej administracyi Królestwa, Królestwo rządzone będzie na podstawie osobnej ustawy tymczasowej o stosowaniu ustawy obecnej.

KORESPONDENCYA.

New York, 4 Maja 1907 r.

Obchód konstytucyi 3 Maja urządzony w New Yorku odbył się w Everett hali 33-35 E. 4ej ulicy. Przewodniczącym był p. Skrzat.

Po załatwieniu zwykłych ceremonji, towarzyszącym tego rodzaju uroczystościom, wszedł na mównicę p. Białecki. Mowa ta, niczem się nie różniła od tej którą wygłosił rok temu. Słuchacze, którzy bywają od kilku lat stale na obchodach umieją ją na pamięć. Żeby chociaż wzmianka jaka o obecnych stosunkach w nieszczęśliwej naszej krainie, żeby chociaż słówkiem napomknął był p. Białecki o tej walce o szkołę polską i o zasługach Macierzy polskiej.... Nic, tylko napadanie na szlachtę magnatów i prałatów. (Tutaj warto by wszystkim mówcom dyskredytującym w oczach amerykanów naszą szlachtę — że gdyby nie szlachta, która przechowała w nieskażonej czystości nasze tradycyę i miłość ojczyzny, która dziś wyzuta z mienia stawszy się wykształceńszą częścią mieszczaństwa, w jednolitą, zwartą paru miljonową masą tego, co stanowi odrodzenie i chlubę Polski, która wydała takie talenty, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, a obecnie Sienkiewicz, Orzeszkowa, Konopnicka i inni. — Tak, gdyby nie ta szlachta, która, właśnie należała do twórców konstytucyi, — dziś z pewnością nie doszlibyśmy do tej kultúry ducha, której brak wielu narodom.

Również nielogicznem jest bezustanne nadużywanie kary Bożej, jak spaść miała na głowy nasze, wrzekomo za winy. Za winy jednostek — nie odpowiada naród cały. A zresztą naród nasz nie zasłużył, przez cały historyczny okres swego istnienia na karę, nie zmazał się bowiem takiemi zbrodniami, jak Niemcy, którzy pierwsi mogą się pochlubić wprowadzeniem pańszczyzny w Europie, a następnie inne kraje: Anglia, Hiszpania, Francya, a nawet Szwecya i Danja. Jakżeż okropnie te kraje dziś powinny pokutować za zbrodnie wprost zbiorowe królobojstwa, rzezie poddanych, tortury, palenie na stosach i t. p. męczenie.) —

Następnie, zasiadła do fortepianu panna Sawicka, która grała znakomicie a doskonałą techniką i przepysznem cieniowaniem chwyciła za serca słuchacy. Rodzinna pp. Modrakoskich t. j. p. Roman z żoną z domu Bąk i bratem p. Janem — wykonała trio, ten ostatni ma jeszcze, może słaby ale dość przyjemny głos. Wogóle jednak trio się nie udało, a cały występ był wprost niefortunny, nawet głosy były do tego stopnia nie zespolone z sobą, że trudno było dosłuchać się jakiej melodyi w tym śpiewie. Z takiemi głosami można występować tylko w kółku rodzinnem, i w dodatku chyba, by parodyować ochrypłe szansonisstki.

Koroną całego obchodu był odczyt i mowa p. M. Gano, który wstępując na estradę, zastrzegł sobie, że ponieważ, pomiędzy licznie zgromadzoną w hali tej publicznością, mogą się znaleść i partye wrogie polskiej idei," których, niestety nie brak w New Yorku i jego okolicy, szczególniej teraz, gdy bezustannie zjawiają się jacyś niepowołani prowodyrzy, którzy, wmawiając kospolityzm w polaków, przerabiają ich na bezwyznawiowców i uczą nienawiści ku wszystkiemu co wzniosłe wielkie i co do Boga prowadzi. — „Otóż, by nie zadrasnąć nikogo jakiem nieopatrznem słowem, po Gano oświadczył iż woli odczytać, to co miał ustnie wygłosić, gdyż zadaniem mówcy — jest łagodzić wzajemne niechęci, łączyć wszystkich Polaków, nie zważając na to jakie kto ma przekonania.

Streściwszy historyczny przebieg Konstytucyi 3 Maja i wymieniwszy jej inicyatorów, wskazał i na to, iż ustawa tej konstytucyi, humanitarnością swoją budziła podziw u wszystkich ludów Europy, a szczególniej w Anglii.

A zatrzymując się dłużej nad projektem powszechnego wykształcenia dla wszystkich mieszkańców, wspomniał i o dzisiejszej Macierzy Polskiej, której zadaniem jest szerzenie oświaty pomiędzy wszystkiemi warstwami ludności — a działalność tej instytucyi jest jakoby wzorowaniem się na ustawach konstytucyi która głosiła by nauczanie było powszechnem. A zwróciwszy się do młodzieży polskiej, szczególnie tej, która tu wzrosła, na tej wolnej ziemi Waszyngtona (nie tak bardzo, bo nauczycielka z kraju polkom nie wolno podobno udzielać lekcyi nawet w polskich szkołach; zupełnie tak jak i w Polsce — gdzie tylko gimnasistki mają pierwszeństwo, ale za to, różne bony obcych narodowości bez przeszkody udzielają lekcyi — wzywał przeto młodzież, by korzystając z tej wolności, przykładali się do pielęgnowania ojczystego języka, starali się poznać dzieła znakomitych mistrzów słowa, by uczyli się historyi Polski. — A wsłuchując się w przecudne dźwięki rodzinnej mowy, z pewnością pokochają ją i dumni będą że są polakami, bo ta mowa nasza jest tak bogatą pod względem siły wyrażeń, barw i malowniczości obrazów, bogactwa słów i zwrotów — że pod względem żaden język w świecie nie może jej dorównać. Dlatego też cudzoziemcy wszyscy nie mogąc żadną miarą nią władać, a raczej nauczyć się — lekceważą nasz język — gdyż tymczasem polacy przyswoją dzięki właśnie temu że posiadają całą gammę przeróżnych dzwięków od najtwardszych do najdelikatniejszych, mówię tu o zmiękczeniach — z łatwością uczą się obcych języków.

„W naszym języku„ — czytał p. Gano — „zielenią się lasy, w nim łąki się śmieją, grzmią pioruny, wrą morza, dmą wichry"....

Wspomniawszy o zasługach w wielkiem dziele duchowego odrodzenia tegoczesnej Polski — Słowackiego, Krasińskiego i Mickiewicz, którzy najpierwsi rozsławili imię Polaków, — przytoczył wyjątek z „Pana Tadeusza": jako wzór malowniczości obrazów naszej przyrody.

„A teraz przenoś moją duszę wtęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych niw [zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem — roz- [ciągnionych,
Do tych pól malowanych zbożem rozma- [item
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych [żytem,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina [pała,
A wszystko przepasane, jakby wstążką [miedzą
Zieloną. Na niej zrzadka ciche grusze [siedzą.

Burza oklasków spadła na p. Gano jako podzięka za prawdziwą ucztę duchową.

Do estrady poczęli się cisnąć panowie a przeważnie panie, które wyciągały dłoń swoją ku mówcy, prosząc by jeszcze dorzucił słów kilka. Wtedy, ulegając tym prośbom, p. Gano wygłosił exprontem mówę, treścią której były okropne stosunki, panujące obecnie w naszej, zmaltretowanej przez wrogów, ogłodzonej i zrujnowanej zupełnie — ojczyźnie. A wykazawszy jak na dłoni, iż tylko podżegania niemców hakatystów, którzy sprzysięgłszy się razem z żydami — do ujarzmienia nieuświadomionych żywiołów by byli posłuszni ich woli, przy pomocy obietnic polepszenia wrzekomo bytu — sprawiły to iż dziś się toczy bratobójcza walka, której końca przewidzieć nikt nie jest w stanie.

Następnie nakłaniając do zgody i solidarności, która jest podstawą szczęścia, i dobrobytu wszystkich narodów.

Tę dzisiejszą bratobójczą walkę przepowiedzieli w swych utworach wieszczowie poeci jak Krasiński, Zygmunt Ujejski, Mickiewicz, a również i Kraszewski co swoim dramacie „Konstytucya 3 Maja" — napisanym pod pseudonimem Bolesławity.

„Wybiła godzina, a lasy się ważą.... Ocalenie... lub zguba!... Dwa zajadle obozy wystąpiły do walki przeciwko sobie, a wre i kipi, jak w kotle, w którym się przyszłość dla nas gotuje.... Być może, że i szable krwią bratnią się zmażą.... być może, że i źli zwyciężą, bo oni nikczemniejsi, przebieglejsi i mocniejsi.... A, być może, że i poczciwym Bóg da tryumfu, choć jedną godziną. Krzyki, wrzaski, wrzawa! ale głosu tryumfu jeszcze nie słychać. U każdego na ustach słowo ojczyzna, a w sercach nie u jednego — nikczemna zdrada!"

Nie sposób przytaczać nam całej tej mowy — dość, gdy powiemy, że była jędrną, wypowiedzianą głosem doniosłym, tak że osoby, siedzące na galeryi, doskonale wszystko słyszały. Mowę po angielsku wygłosił p. Modrawski.

Zdaje się jednak, że stokroć było by dla naszej Polonji korzystniej, aby mowy angielskie na polskich obchodach wygłaszali tutejsi amerykanie — specyalnie w tym celu przez komitet zapraszani, no i rozumie się ludzie z wyższem wykształceniem, słowem uczeni i profesorowie — a wtedy dopiero amerykanie z ust swoich ziomków zapoznając się z Historyą Polski i jej mieszkańcami, zaczęli by inaczej nas traktować.

We Francyi w ostatnich czasach, zamieszkali tam Polacy, urządzają zebrania, obchody, ale tam, francuzi na takich obchodach przemawiają do swych ziomków po francuzku, a polacy po polsku.

Potem, Towarzystwo muzyczne Harmonia grupa 800 Z. N. P. wystąpiła ze śpiewem, a p. L. Witkoski grą swoją na klarnecie czarował i pieścił ucha słuchaczy, jak skończony wirtuoz.

Na zakończenie odegrała Orkiestra; Jeszcze Polska nie zginęła". A bal przeciągnął się do rana, ale „białego mazura" nie tańczono.

To Nie Ja.

ZARZĄD Ochronki Polskiej w Emsworth, Pa.

Na rok P. 1907.

Przew. ks. Jan Górzyński, prezes.
Pan Władysław Dogonka, wice-prez
Pan Jan M. Horodyski, kasyer.
Ks. Cezar Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. Antoni Smelsz, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Pan Michał Posłuszny,
Pan K. Żuławski,
Pan M. Starzyński.

Opiekunowie Kasy.

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. M. Orzechowski,
Pan A. Ratajewski,
Pan W. Pisula.

DO PANÓW SEKRETARZY Unii św. Józefa.

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup..

Również upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.

OSTRZEŻENIE.

Z c. k. austro-węgierskiego konsulatu otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

Pittsburg, Pa., 9 kwietnia 1907.
Szan. Redakcya
„Wielkopolanina"
w Pittsburgu, Pa.

C. i k. austro-węgierski konsulat w San Francisco, Cal. odniósł się do tutejszego konsulatu z prośbą o ostrzeżenie obywateli austryacko węgierskich, by się nie udawali za robotą do San Francisco, Cal., ponieważ tamtejsze unie robotnicze są wrogo usposobione dla obcokrajowców i dostanie racy nawet za lichą zapłatę dla tychże obcokrajowych a nawet obcoplemiennych robotników jest prawie niemożliwe.

Szanowna Redakcya zechce łaskawie zamieścić to ostrzeżenie w swojem piśmie, za co najuprzejmiej z góry się dziękuje.

Za c. i k. Vice-Konsula i Kierownika
Edgar Prochnik.

NOWY AGENT

Pan Józef F. Kozakiewicz, młodzieniec zamieszkały w 13ej wardzie w Pittsburgu, objął w tch dniach agenturę „Wielkopolanina" i kolektuje prenumeratę w Pittsburgu, na South Side itd.. — Pan Kozakiewicz ma upoważnienie do zapisywania nowych abonentów i do odbierania prenumeraty od nowych lub dawnych abonentów, do zamawiania druków, ogłoszeń i t. p. — Prosimy Szan. Rodaków, aby go grzecznie przyjmowali i raczyli płacić mu należną prenumeratę.

Zarząd „Wielkopolanina".

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Ryc. św. Michała Arch. No II iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 19 b m o w pół do drugiej po południu w sali posiedzeń par. Niep. Serca Najśw. Karyi Panny na górach.

Jos. Walkowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy Towarzystwo Krakusów Serca Jezus iż w przyszłą niedzielę d. 19 b. m. zaraz po sumie odbędzie się posiedzenie w sali szkolnej parafii św. Wojciecha B. i M. na południowej stronie.

Obecność członków jest wielce porządaną ponieważ iż są ważne sprawy do załatwienia.

Wszyscy ci, którzy dotychczas nie należą do żadnego Towarzystwa są proszeni na to posiedzenie gdyż wstęp chwilowo jest wolny.

St. Stawski, sekr.
A. Prus, prez.

Niejszem zawiadamia się wszystkich braci Gwardyi Ryc. św. Antoniego iż w przyszłą sobotę t. j. dnia 18 Maja jako w święto naszego patrona św. Antoniego wszyscy stawią się do Spowiedzi św. a w niedzielę do wspólnej Komunii św.

Kto się nie stawi podpada karze przepisanej podług konstytucyi.

Jan Nowak, k.
Felix Wieczorkowski, m.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Strzelców śtej Jadwigi, No 1, że miesięczne Posiedzenie nasze odbędzie się w Niedzielę dnia 19go Maja, zaraz po Summie, w miejscu zwykłych posiedzeń Każdy Członek ma się stawić na to Posiedzenie, gdyż ważne sprawy są do załatwienia.

Zarazem zaprasza się wszystkich, życzących sobie wstąpić do naszego Towarzystwa, aby przybyli na to Posiedzenie, a zostaną po bratersku przyjęci. Wstęp wolny dla każdego Polaka-Katolika.

OFIARY NA OCHRONKĘ

N. N.	$1.00
Jałmużna	2.00
Anna Durachta	2.00
Jałmużna	,50
Od nowożeńców	2,25
N. N.	2,50
Bractwo śś. Apostołów Piotra i Pawła	10,00
Jan N.	2,00
Jałmużna	1,50
Leonek Nowakowski	5,00
N. N.	2,00
Pan W. Pisula, Everson, Pa.	25,00
N. N. Everson, Pa.	5,00
Ofiara w kościele św. Stanisława Kostki	7,60
N. N.	1,50
Jałmużna	2,00
Na chrzcinach u państwa Dogonków	10,00
Przyjaciel sierót, Glenn, Pa.	10,00
Pan Kiuth New York	10,00
Jałmużna	10,00
Ofiara od p. N.	5,00
Przyjaciel sierot z Carnegie	5,00
Na weselu u państwa Kamińskich skolektował p. P. Wichrowski, członek gr. 791 Z. N. P. Vandergrift	10,00
Na chrzcinach u państwa Kowalewskich na wniosek p. Leona Targaczewskiego	8,65
Członkowie grupy 30ej Unii św. Józefa	,40
Od nowożeńców	5,50
Ignacy Górecki	1.00
Razem	$147,35

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim powyżej wymienionym ofiarodawcom, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za dobre serce i litość dla sierót. Panu Wichrowskiemu serdecznie dziękuję za piękny liścik. Tak, mój panie, dałby Pan Bóg, aby każdy prawy Polak tak rozumiał obowiązki prawdziwego patryoty, jak je pan rozumiesz. Cieszylibyśmy się niezmiernie, gdyby tak każda grupa związkowa chociaż skromnym datkiem wsparła nasz kochany polski zakład. Raz jeszcze wszystkim dziękując z głębi serca, kreślę się

życzliwym sługą w X ie
Ks. C. Tomaszewski,
C. S. Sp.
żebrak dla sierót.

W sprawie Ochronki
w Emsworth, Pa.

Wiadomo już zapewne każdemu z szanownych czytelników „Wielkopolanina", że legislatura stanowa w Harrisburgu, wskutek usilnych zabiegów i starań Zarządu Ochronki w Emsworth, jako i innych wybitnych Amerykanów, wyznaczyła dla naszej Ochronki 20 tysięcy dolarów zapomogi. Zapomoga ta jest na przyszłe dwa lata, więc mamy dostać kwartalnie $2.500,00. Suma to dosyć pokaźna na zwykłe stosunki, ale w porównaniu do długów jakie ciążą na Ochronce, można ją nazwać skromną. Czytaliście bracia kochani w rocznem sprawozdaniu finansowem w styczniu, że wydatki nasze w roku 1906 wynosiły $16.583,00. W bieżącym roku, mamy więcej sierót w Ochronce, bo blisko 170, dlatego prawie napewno można powiedzieć, że i w tym roku wydatki nie będą mniejsze.

Stan nasz da ($10.000,00) dziesięć tysięcy, trzeba więc skolektować $6.583,00, aby pokryć wydatki, a długu przytem nie spłacilibyśmy ani centa. Chcąc zapłacić procenta, wydatki utrzymania i cokolwiek długu, musimy i nadal jak najpilniej kolektować i często prosić was, Bracia Rodacy, o jałmużnę. Niech więc nikt nie myśli, że teraz już nie potrzeba ofiar. — Owszem trzeba nam tembardziej starać się o to, aby szczodrobliwość nasza nie oziębła, ale podwoiła się; Ochronka ma teraz byt zabezpieczony, starajmy się przeto, aby jak najprędzej długi spłacić. — Zresztą zauważyć tu trzeba, że Stan tylko pod tym warunkiem obiecuje pomoc, jeżeli my z naszej strony czynić będziemy to, cośmy dotąd czynili.

Bracia Rodacy! Sieroty nie mają rodziców, więc obowiązek dania im opieki, ciąży na społeczeństwie. — Dawanie jałmużny nie będzie nigdy przeciążeniem, bo to, co się wyda na zakłady wychowawcze, czy ochronki dla dzieci, to musiałoby się wydać na cele sanitarne, szpitale, areszta itd.

Tyle robi się krzyku i hałasu o dzieci bójstwo fizyczne, a milczy się obojętnie na setki a nawet tysiące **moralnych** morderstw dzieci.— Ochronka broni nasze kochane polskie sieroty przed zbójcami, którzy wszelkich używają środków, aby dzieci opuszczone obrabować z wiary i polskości.

Dając twój grosz sierotom, stajesz się apostołem wiary i prawdziwym patryotą. — Powtarzamy to, cośmy nieraz pisali i mówili, że nie frazesów, nie czczych słów, ale czynu nam potrzeba, chcąc skutecznie i praktycznie pracować dla Polski.

Wspaniałe obchody, na nich szumne mowy, kłócenie się w gazetach o to, kto właściwie pracuje dla idei, kto jest doskonałym patryotą, tyle Polsce pomogą, co umarłemu kadzidło.

Starajmy się o **wyższe szkoły polskie,** — wspierajmy hojnie o**chronki polskie,** a wtenczas praca nasza nie będzie próżną i bezskuteczną, ale przyniesie rzeczywistą korzyść Ojczyźnie.

Polecając naszą Ochronkę w Emsworth łaskawej dalszej pamięci waszej kreślę się Bracia Rodacy,

życzliwym sługą w X ie
Ks. C. Tomaszewski
C. S. Sp.

NA OCHRONKĘ

Na chrzcinach u państwa Kowalewskich zebrano na ochronkę:

Jan Kowalewski	.25
Kowalewski	.25
W. Marusiewski	.25
H. Targaczewska	.25
L. Targaczewski i żona	1.00
F. Waski	1.00
J. Staniszewski	1 00
S. Kosin z żoną	1.00
K. Kacmarczyk	.5o
F. Otręba	.5o
W. Swenda	.5o
F. Lisiejski	.25
Cz. Zidejski	.25
A. Pszywitowski	.35
F. Machocki	.25
M. Słodowny	.25
W. Wiszewska	.1o
J. Kosipska	35
A. Mielewski	.25
J. Laskowski	.1o
Razem	$8.65

Z szacunkiem
Leon Targaczewski.

NA KOSCIOŁ
w Sharpsburgu, ofiarowali,

Józef Fabrykiewicz	$5.00
Julian Sarblewski	4.00
Julian Swichocki	2.00
Kazimierz Dąbrowski	2.00
Władysław Orzechowski	1.00
Leokadya Lumińska	1.00
Jan Brzuzdziński I	1.00
Władysław Załęski	1.00
Maryan Olszewski	.50
Jan Gorczycki	1.00
Jan Nowaczelski	1.00
Walenty Krakowski	1.00
Józef Kruszyński	.50
Antoni Obrębski	1,00
Franciszek Niewiadomski	1.00
Władysław Rachmiński	1.00
Antoni Wiśniewski	.50
Franciszek Zak	.25
Józef Skrak	1.00
Szymon Włodyka	1.00
Józef Gutkowski	1 00
Franciszek Wawrzyńciak	1.00
Jerzy Schuster	.50
Jan Bruździński	1.00
Razem	$30.75

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, którzy braciom jako też przyjaciołom swym w potrzebie chętnie podążyli z pomocą niech Bóg jak najhojniej wynadgrodzi. A my zaś drodzy bracia i przyjaciele w sercu wdzięczność i miłość ku wam zachowamy.

W imieniu parafian,
Ks. M. Kozłowski.

KORESPONDENCYE.

Mammoth, Pa, *13 Maja*, 1907
Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie w szanownym „Wielkopolaninie" niniejszej korespondencyi.

Dnia 12 maja, obchodziliśmy uroczystość t. j. odpust św, Stanisława B i M patrona naszej parafii. Już od godziny 9 zaczęły schodzić się Towarzystwa polskie i Społki słowackie i węgierskie. Pierwsze Towarzystwo przybyło św, Stanisława, a potem z orkiestrą na czele, wychodziło na spotkanie wszystkich innych Towarzystw, których było 12 i wprowadzało przy dzwiękach muzyki do kościoła. Wierni zgromadzali się licznie, tak że kościół był przepełniony, a większa część, stała zewnątrz. I słusznie kaznodzieja powiedział, że kościół był „napchany", a jeszcze dodam, że był „przepchany". Na procesyę wszystkie Towarzystwa utworzyły szpaler około kościoła, a kapłan szedł błogosławiąc lud, który pochylał głowy, jak kłosy na polu.... Do pomocy Wiel. ks. M. A. Krupińskiemu, raczyli przybyć następni księża: Znany na całą Amerykę złotousty kaznodzieja ks. Cezar Tomaszewski, ks. M. Rachwalski, który asystował jako dyakon przy Mszy i nieszporach, i wygłosił kazanie, przedstawiając od założenia świat chrześciański i męczenników, którzy dla miłości Chrystusa, najstraszniejsze męki znosili, a także przedstawił żywot naszego Patrona. — Bo i któż, bracia, miałby tyle odwagi i męstwa co św. Stanisław, biskup krakowski, który. samego króla, Bolesława Śmiałego, potrafił karcić, wystawiać mu błędy i nadużycia, których się dopuszczał? chyba tylko i tylko sam św. Stanisław. Nareszcie rozwścieklony Bolesław, wysyła żołdaków aby zamordowali św. biskupa......

Trzy razy żołnierze usiłowali dostać się do ołtarza i zawsze jakąś niewidzialną siłą, zostali odepchnięci. Nareszcie sam Bolesław wpadł rozwścieklony do kościoła i ciął mieczem św. Stanisława. Wtedy żołnierze porwali ciało Męczennika, wywlekli na rynek i pocięli na drobne kawałki, rozrzucając po całym rynku. I wtedy stał się cud, bo każda, najmniejsza cząstka, wydawała jasność.....

Kanonicy pozbierali wszystkie cząstki, pokładali je i cudem wszystko zrosłą się i na nowo stało się jedno ciało.....

W podobny sposób, przedstawił ks. Rachwalski, żywot św. Stanisława.

Celebransem na sumie był Ojciec Mauris z kolegium św. Wincentego w Beatty, Pa., a subdyakonem podczas sumy i nieszporów, J. Czapliński, dyakon z wyżej wymienionego kolegium.

Potem przybyli księża A. Siwiec proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Mount Pleasant, Tytus Dereszkiewicz z Latroby i Ojciec Fredolin z St. Vincent. Nieszpory celebrował Wiel. ks. Siwiec. Na nieszpory raczyli przybyć do pomocy miejscowemu organiście pp. organista S. Skibiński i nauczyciele W. S. Prawdzik i W. Wielebski, wszyscy z Mt. Pleasant. Regina odpśpiewały pani Skibińska i panna Emma Orczykowska. Wszystkim Księżom, panom i paniom którzy brali udział w śpiewie podczas uroczystości, a także Towarzystwom i Społkom składa się przez łamy „Wielkopolanina", staropolskie serdeczne „Bóg zapłać!" — Czemwięcej będziemy jedni z drugiemi się spotykali, korespondowali itd. tem lepiej się poznamy i pokochamy a wtedy naszej Ojczyźnie zacznie świtać jutrzenka, i wtedy to poznają obce narody co to są Polacy, i będą podziwiali nas.

Z szacunkiem
W. J. Grygo.

Największy wróg
POLAKOW w AMERYCE.

(Ciąg dalszy.)

Powie mi ktoś że ten lub ów nie pił, a jednak węgiel go zabił. Bardzo możebne, bo gdy pijany spowoduje eksplozyę, albo w fabryce puści z góry kawał żelaza, to i sto najniewinniejszych ludzi na raz może życie stracić. Zawsze to wina używania alkoholu. Powie mi ktoś że „i trzeźwemu może się rrafić wypadek" Pewnie że tak. Nikt nie zaprzeczy wyjątku. Ale znawcy twierdzą że alkohol tak ujemnie działa na umysł ludzki, że człowiek używający go, nie zawsze nawet wstanie trzeźwym, patrzy zdrowo na niebezpieczeństwa które go otaczają. Powie ktoś że „dużo wypadków bywa z winy pracodawców" I to nie przeczę. Ale gdybyśmy nie byli alkoholikami, patrząc zdrowo na wszystko co nas otacza, nie jedno niebezpieczeństwo moglibyśmy z góry z góry przewidzieć i wcześnie zapobiedz, a tem samem wypadku uniknąć. A pracodawcy wtedy licząc się z nami, inaczej niż teraz, niebezpieczeństwa przez nas wskazane, musieliby usunąć. Znam miejscowości gdzie pracodawcy (kompania)więcej muszą opiekować się zdrowiem robotników w niedzielę i święta chrzciny i wesela niż podczas pracy w kopalniach; (chodzi im oto by robotnik pracował codziennie a nie włóczył się się po sądach, lub leżał pobity w łóżku) I na taką opiekę muszą wydawać pieniądze, które mogliby obrócić na zabezpieczenie w kopalni życia robotników gdyby ci nie byli alkoholikami to więcej nasi pracodawcy widząc że my sami cenimy nasze życie i oni by musieli je cenić. Wypadek kalectwa, lub śmierci, w kopalniach, lub fabrykach, nie wydarzyłby się nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko. Powie ktoś ja to samo słyszę w kościele jeszcze dobitniej wyjaśnione przez kapłana. Kościół św.chrz. kat. zawsze był, jest i będzie, ogrodem pielęgnującym wszystkie najpiękniejsze kwiaty, nic też dziwnego że zobaczyłeś tam bracie rodaku i kwiat abstynencyi (cnotę wstrzemięźliwości od napoji.) Ale w czasach dzisiejszych (szczególniej tu w Ameryce) kiedy zepsucie moralne mające swój korzeń w alkoholu dosięga szczytu, grożąc zagładą wszystkiemu co uczciwe i święte, dzisiaj każdy katolik musi być kapłanem. apostołem, pomagając w ien sposób rzeczywistemu kapłanowi swojemu ks. proboszczowi w zbożnej pracy abstynencyi.

Józef Nowak.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYA.

Braddock, Pa.

W niedzielę dnia 5go Maja. obchodziliśmy wielką uroczystość w naszem miasteczku, — albowiem Tow. św. Wojciecha grupa 6. Unii św. Józefa, urządziłą Obchód Majowy wraz z poświęceniem sztandaru tegoż Towarzystwa. W uroczystości tej wzięły również udział wszystkie Towarzystwa z Braddock i okolicy. Uroczystość przy sprzyjającej pogodzie wypadła nader imponująco. Początek uroczystości zaczął się o godzinie 2ej po południu wymarszem z hali kościelnej do sokolni a z sokolni przy dźwiękach polskiej kapeli „Gwiazda Wolności" z Wilmerding, Pa. do kościoła. Po poświęceniu sztandaru przez Wiel. Proboszcza tutejszego ks Rykaczewskiego, — urządzono marsz po główniejszych ulicach naszego miasta, a nakoniec przybyto wspólnie do sokolni gdzie się odbył właściwy obchód. Program tegoż obchodu był następujący: 1) Otwarcie obchodu w kilku słowach przez przewodniczącego komitetu ob. Ułanowicza w której powołał na przewodniczącego tegoż obchodu ob. St. Dorochowicza, a sekretarza niżej podpisanego.

2) Spiew Sokołów z miejscowego gniazda pod przewodnictwem drucha Fr. Wicherta, który wypadł bardzo świetnie i przez publiczność został nagrodzony burzą oklasków.

3) Mowa E. Szymorowskiego na temat dzisiejszej uroczystości, tłumacząc zarazem w krótkich słowach znaczenie nowo poświęconego sztandaru, i zarazem dziękując tejże grupie za jej pracę jaką położyła dając pierwsze podwaliny pod dzisiejszą tak ładnie egzystującą parafię, tudzież staranie o założenie szkoły parafialnej. Dalej mowca zachęcał rodziców, aby dzieci swe w wolnych chwilach od zajęć posyłali do sokolni na ćwiczenia, gdzie nietylko fizycznie lecz i duchowo wiele mogą skorzystać i wyróść kiedyś na pociechę rodziców i na dzielnych synów gnębionej naszej Ojczyzny.

4) Deklamacya na cześć Konstytucyi 3go Maja przez druha Fel. Bocheńskiego, wypadła bardzo ładnie.

5 Deklamacya „Jałmużna", przez małą dziewczynkę Hel. Żurawską.

6) Ćwiczenia wolne i piramidy przez druhów z tutejszego gniazda, które z małymi mylkami wypadły wcale dobrze.

7) Przemówienie przewodniczącego St: Dorochowicza, dziękując publiczności za wzięcie udziału w obchodzie; a na zakończenie odspiewano wspólnie „Boże coś Polskę".

Kończąc tych parę słów proszę o umieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach Waszego pisma oraz składam serdeczne podziękowanie w imieniu Tow. św. Wojciecha grupa 6. Unii św. Józefa wszystkim Tow biorącym udział w tejże uroczystości, tudzież i braciom Sokołom za pomoc którą się wiele przyczynili do urozmaicenia naszego obchodu, składam staropolskie „Bóg zapłać".

J. Panczyk, sekr. obchodu.

KORESPONDENCYA.

Boston, Mass., dnia 12go maja.
Szanowna Redakcyo Wielkopolanina!

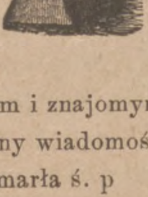
Proszę o łaskawę umieszczenie te kilka słów w gazecie „Wielkopolanina", które przysyłam względem mającego się odbyć Pikniku w dniu 4go Lipca rb. w ogrodzie Oakland Grove, East Dedham Mass. — Piknik ten urządza Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, którego celem jest wspierać biedne wdowy i sieroty, których mamy dosyć w naszej parafii. — Komitet Towarzystwa św. Wincentego a Paulo gorącą śle ku swej Braci w Boston i okolicy odezwę, aby w zamierzonej wycieczce wzięli jaknajwiększy udział, ponieważ jest to cel bardzo dobroczynny, pamiętajmy o tych wdowach i sierotach, które są pozbawione opieki mężowskiej lub ojcowskiej, nie mogąc zarobić na kawałek chleba.

Towarzystwo nasze już dużo zdziałało w tym względzie, wspierając sieroty moralną i materyalną pomocą.

Bracia Rodacy! nie czekajmy na pomoc u obcych, lecz sami się zjednoczmy i wzajemnie popierajmy, aby nas nie posądzono o brak serca lub o niedołęstwo.

Spodziewamy się, że nasza Polonia w Boston i okolicy weźmie jaknajliczniej udział w tej wycieczce i poprze nasze dobre zamiary. Ogród jest bardzo piękny, gdzie każdy będzie się mógł zadosyć ubawić, tak starzy jak i młodzi, a że dzień 4go Lipca jest wolny od pracy i wszystkich innych zajęć, przeto mamy nadzieję że nasza Polonia zaszczyci nas swoją obecnością jaknajliczniej.

Z bratniem pozdrowieniem:
B. Mikołajewski, sekretarz.
X. Borkowski,
S. Hoppa,
J. Adamowicz,
Komitet.



Krewnym i znajomym donosimy żałobny wiadomość, że d. 4 Maja zmarła ś. p

Aniela Doman
z domu KRUSZ

licząca 34 lat wieku, urodzona w Natronie. Pogrzeb odbył się z polskiego kościoła w Natronie.

Za posługę duchowną składamy serdeczną podziękę proboszczowi, Wmu Ks. Koperze.

W smutku pogrążeni:

Wawrzyniec Doman, mąż
Stanisław,
Marcin,
Andrzej,
Maryanna, Rodzeństwo
i Rodzice.

Od ojca do syna.

Wydaje nam się, że dzisiaj zwykle, młody człowiek, wychowany w wygodach, chce wydawać tyle, co jego ojciec lub więcej, nie usiłując nic zarobić. On chce rozpoczynać, gdzie jego ojciec przestał, zapominając, że jego ojciec zebrał majątek przez pracę i oszczędność i że miał obok tego dobre zdrowie Rozpusta w młodości jest przyjemną. Ci, co nie mieli sposobności rozwinąć się fizycznie i ci których organa trawienia często nie chcą pracować, powinni używać Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. On w krótkim czasie przywróci zupełnie wam siły i utrzyma was w warunkach odpowiednich dla pojęcia ryzyka i odpowiedzialności dzisiejszego życia. Używajcie Elixir we wszystkich wypadkach, gdzie wasz apetyt lub siły zmniejszają się,— gdzie Wasza cera jest blada, umysł zmęczony. W Aptekach.— Jos. Triner, 799 South Ashland Ave., Chicago, Ill., U. S.

Serial No. 346. Gwarantowane na prawde Foods and Drugs Art, June 30th 1906.

POWIEŚĆ.

Żywcem Zamurowana.

napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

Zachęceni obietnicą wielkiej nagrody, rzucają się Turcy na chrześcian, którzy jak mur stojąc, odpierają napastników doświadczonemi mieczami. Zabrzeski na przodzie, a za nim wierni słudzy ścielą około siebie trupy na trupy, lecz na miejsce poległych stawają inni Muzułmani; Turcy po czwarty raz rozpoczynają walkę, lecz po czwarty raz padają pod ciosami Lachów; już zamyślają pohańcy cofać się i czekać posiłków, gdy w tym momencie z tyłu naszych pokazuje się nowy oddział turecki.

„Żegnam was dzieci! — woła Zabrzeski na swoich wiernych — kto wytrwa do końca, zbawion będzie; ujrzymy się w niebieskiej Ojczyźnie. Moja żonko, droga córko, wkrótce was oglądam!"

Ledwie ostatnie wymówił słowa, rzuciła się przemoc turecka ze wszystkich stron na naszych bohaterów.

———ooo———

MARYSIA.

Kochany czytelniku, kiedy dziś podróżujesz z Oświęcima do Krakowa i cieszysz się ślicznym krajobrazem, który z lewej i prawej strony zamykają malownicze pagórki, to pewnie spostrzegłeś na wyniosłej górze rozwaliny starego zamku Tęczyńskiego. Nie żałuj godziny czasu, a odwiedź gruzy, a w nagrodę zoczysz zachwycający widok na okoliczne góry, doliny i wioski. Zadziwią cię olbrzymie mury, świadczące o dawnej wspaniałości zamku, a stary wojak, który z polecenia szlachetnego właściciela hr. Potockiego strzeże rozwalin we dnie i w nocy, aby niepoczciwe ręce nie kradły kamieni i cegieł i nie pustoszyły historycznej pamiątki, opowie ci różne kroniki o sławie dawnych panów starożytnego grodu.

Dzisiejsze mury, które Jan Tęczyński wystawił i zamek wysokiemi basztami obwarował, pochodzą z wieku XVI. — Wtedy na około góry zamkowej był ogród i winnica. Roku 1655 Szwedzi pod dowództwem jenerała Koenigsmarka, syna Karola Gustawa, króla szwedzkiego, oblegli zamek, będący wówczas własnością książąt Lubomirskich.

Nareszcie załoga polska, wyrobiwszy sobie pewne warunki, poddała się. Ale Szwedzi, nie dotrzymując kapitulacyi, złupili zamek i pozabijali wiele kobiet i ludzi. Odtąd zamek pustoszał; pożar go doniszczył; a zaniedbany gmach w gruzy się rozpadł. Dotąd ku niebu sterczą murzyska zarosłe zielskiem, sosną, jarzębiną, świadki dawno ubiegłych czasów przepychu i wielkości, pamiątka po rodzinie, z której wyszło wielu walecznych wojaków, poważnych senatorów i mężów uczonych i światłych. Po historycznym ustępie powróćmy do naszej powieści.

W jedynastym wieku cała okolica Tęczyna należała rodzinie państwa Szlacheckich.

Na zamku panuje smutek, z baszty powiewą czarną chorągiew, oznajmując okolicy trzecią rocznicę zgonu dziedzica Jana Szlacheckiego, który na kijowskiej wojnie życie położył za króla i drogą ojczyznę. W komnacie kirem obitej siedzi smutna wdowa, co chwilę spoglądając do okna, czy syn jedynak nie powraca z polowania. Niepokój jej powiększa się z każdą godziną, ponieważ już drugi dzień minął po jego wyjeździe, a przyobiecał matce, że na dzień rocznicy z pewnością powróci do rodzinnych progów.

„Boże zachowaj dobre moje dziecię od nieszczęścia — modliła się troskliwa matka. — Cóżbym sobie poczęła bez Jerzego, jedynej pociechy mojej po stracie męża najukochańszego.

Wtem wstąpił stary sługa do komnaty, oznajmując z radością, że panicz powraca.

„Dzięki najpokorniejsze, Najśw. Panno za opiekę Twoję, westchnęła matka pocieszona, a potem biegła do okna.

„Oj darmo miłościwa pani wygląda oknem, panicz jeszcze daleko na dolinie i ledwie za pół godziny przybędzie. Pewnie się poszczęściło na polowaniu, bo orszak panicza pomału postępuje i ile zoczyć mogłem, wielki ciężar, pewnie mnóstwo zwierzyny przynosi z sobą.

Matka nie opuściła okna, aż ujrzała syna zdrowo powracającego.

„Dla czegóż krokiem jedzie? — pyta się matka. — A cóż to niosą na noszach? — To nie zwierzyna, bo widzę szaty niewiasty. A syn mój, zapominając spojrzeć do okna na matkę, jakto zwykle czynił, ciągle przypatruje się złożonej na noszach postaci. Nie można mi dłużej pozostać w pokoju, pójdę mu sama na przeciwko.

Po tych słowach pani spieszy na podwórze, witając syna serdecznemi słowy.

„Matko spojrzyj na anioła! — zawołał syn najczulszym głosem, wskazując ręką na nosze.

Przystąpiwszy bliżej, widzi matka bialutką jak śnieg panienkę.

„Droga mateczko, spieszmy z nią do ciepłego pokoju; żyje jeszcze, a pod twoją opieką pewnie się ocuci i ozdrowieje.

„Cóż to za pani?

„Niewiem skąd pochodzi; znalazłem ją na puszczy w lesie i wybawiłem z pazurów wilków, albo co prawdopodobniej, Aniołowie ją strzegli....

„Więc zanieście ją do mojej sypialni.

„Lecz ostrożnie, albo lepiej ja sam ją zaniosę — rzekł panicz i podniósłszy omdlałą i tuląc ją do serca, niósł jak najtroskliwsza matka dziecię chore, do izby matki.

Matka przyniosła lekarstw ze spiżarni, tarła jej skronie i ręce, gdy tymczasem syn ze złożonemi do modlitwy rękami spoglądał to na omdlałą, to ku obrazowi Matki Boskiej, prosząc ją, aby życie przywróciła nieszczęśliwej dziewicy.

Po używaniu różnych środków wydobył się jęk z piersi omdlałej, powieki się poruszyły a oko jasne jak niebo spoczęło na twarzy młodzieńca, na którego twarzy pokazało się szczęście, rozczulenie i radość.

„Matko Najświętsza — rzekł młodzieniec uklęknąwszy obok łoża — przyjmij mój ślub, że na Twoją cześć wystawię najpiękniejszą kaplicę, jeżeli łaska Twoja uzdrowi mojego anioła.

Na twarz dziewicy wystąpił rumieniec, otworzywszy usta, chciała coś powiedzieć, lecz słabość nie pozwoliła; zamknęła oczy i znowu usnęła.

„Mateczko droga umiera!....

„Nie troszcz się synu, nie umiera, owszem dobry dla niej sen, który ją pewnie posili; lecz powiedz mi, jak przyszedłeś do tej dziewicy?

Zapóźniliśmy się na polowaniu w mysłowskich lasach, a ponieważ chciałem wczorajszego dnia powrócić do mateczki, więc w nocy mimo prośb towarzyszy, ruszyłem przez puszczę prostą drogą ku Tęczynu.

Nagle usłyszałem głos przeraźliwy, jaki konie wydają w największej trwodze. Nic podobnego nie słyszałem, jak w bitwie, kiedy dzida ugodziła śmiertelnie konia bojowego.

Aby się dowiedzieć, co to znaczy, puściliśmy cwałem konie w tę stronę, zkąd się głos dał słyszeć i spotkaliśmy wilki, które ileśmy przy zawierusze śnieżnej spostrzedz mogli, coś szarego otaczały. — Nasze psy rzuciły się na drapieżników, wilki czmychły w las i znaleźliśmy konia osiodłanego i na poły pożartego.

„Jakże tu przyszedł koń", pytaliśmy się, „a gdzie jeździeć", Szukając jakiego śladu, wpadłem do dołu i tu znalazłem niewiastę, okrytą śniegiem.

Kazałem towarzyszom złożyć ogień, aby ogrzać zziębnięte członki nieznajomej, w której jeszcze życie spostrzegłem.

Zrobiliśmy nosze, owinąłem omdlałą w moją opończę, a ponieważ nieśliśmy ją całą drogę, dopiero teraz doszliśmy do dworu naszego.

———ooo———

NA ZAMKU W TĘCZYNIE.

„Cóż ci to mój Jerzy?" — zapytała się pani Szlachecka swojego syna, który w zadumaniu siedział przy oknie. — „Zapomniałeś o koniach i psach, o polowaniu ani nie wspominasz: gdzież się podziała twoja wesołość? — błąkasz się z miejsca na miejsce, a myśli twoje ukrywasz tak głęboko, że rzadko kiedy przemówisz do matki: czy chorujesz?"

„Mateczko najdroższa" — odpowiada Jerzy całując rękę matki — „nie troszcz się o mnie, jestem zdrowy jak ryba w wodzie!"

„A przecież coś dolega sercu twemu?"

Jerzy zarumienił się jako rak warzony, lecz milczał.....

„Jerzy, przed matką ukrywasz tajemnicę?"

Zarzut pełen miłości macierzyńskiej rozbroił młodzieńca, który tuląc matkę do serca, tak się odezwał: „Grzeszyłbym ukrywając tajemnicę przed matką najlepszą: Marysia jest przyczyną mojego nieszczęścia!"

„A cóż ci zawiniła?"

„Kocham ją nadewszystko, lecz podobno bez wszelkiej nadziei?"

„A czy się jej oświadczyłeś?"

„Matko droga, czyliżbym to uczynił bez twojej wiedzy!'

„Lecz powiedz mi zkąd to wiesz, że kochasz bez nadziei?"

„Marysia unika mojego spojrzenia a w rozmowie zemną jest bardzo małomówną i ztąd sądzę, że jest obojętną."

„A czyliżby przystało inaczej na dziewicę niewinną i skromną? — Mój synu, cieszy mnie twoje otwarte przed matką wyznanie. Miłość twoja nie jest dla mnie tajemnicą, albowiem od pierwszego momentu poznało oko macierzyńskie uczucie serca twojego i cieszyło się, wiedząc, jak miłość twoją nagradza Marysia wzajemnością!"

„Mateczko, zkąd to wiesz?" zawołał radośnie Jerzy.

„Miłość cię zaślepia, że tego nie poznałeś, jak podczas długiej choroby tylko o tobie marzyła i imię twoje wymawiała."

„Wierzę ci mateczko droga" — rzekł Jerzy z rozczuleniem, — „i dziękuję Matce Najświętszej że wysłuchała gorące moje prośby. A co przed Bogiem ślubowałem, to powtarzam jeszcze raz przed mateczką moją najukochańszą: „Jeżeli Marysia będzie moją żoną, będę żył pobożnie i cnotliwie, tak, że się mateczka i Aniołowie nad nami radować będą."

„Niech Pan Bóg błogosławi temu przedsięwzięciu, a Najświętsza Panna niech ci uprosi szczęścia, którego ci serce moje życzy. Amen!"

„Mateczko droga, przemów z Marysią przynajmniej z daleka, swataj ty za mnie!"

„U córki? — Jerzy, niebyłoby to grzechem. bałamucić dziewczyny bez wiedzy i za plecami ojca? Słyszałam, że zagranicą u Niemców podobnie sobie postępują, lecz na świętej polskiej ziemi wiedzą, jak szanować czwarte przykazanie: „Czcij ojca i matkę!" Więc najpierw do ojca Marysi o jego pozwolenie, a potem dopiero do córki; a przedewszystkiem uciekajmy się po radę, i oświecenie do Ojca Niebieskiego. Jutro przybędzie do nas ks. Ojciec Paweł poprosimy go o radę, pójdziemy wszyscy do stołu Pańskiego a zamówimy Mszą św. do Ducha Przenajśw., aby się wszystko działo z wolą Bożą."

Dnia następującego leżeli krzyżem przed ołtarzem kaplicy zamkowej, podczas całej Mszy św. matka modląc się o szczęście syna jedynaka; Jerzy prosząc Opatrzności, aby życzenia jego spełniła; Marysia zaś żebrząc o najobfitszą nagrodę dla jej wybawiciela, za którego życieby chętnie ofiarowała.

Nazajutrz jeszcze raz podziękowała Marysia pani Szlacheckiej i Jerzemu za wszystką miłość, której doznała w swem nieszczęściu, a potem z księdzem Pawłem i panią Szlachecką wsiadła do powozu, aby odjechać na miejsce przeznaczone do cioci do Krakowa. Jerzy dosiadł swego rumaka i wraz z kilku wiernymi sługi odprowadzał powóz, aby drogie jego sercu osoby ochronić przed możebnem nieszczęściem. Ks. Paweł odmawiał głośne pacierze a na przemianę opowiadał różne historye, aby pocieszyć towarzystwo, z przyczyny bliskiego pożegnania bardzo zasmucone.

Dodać tu muszę, że Marysia nic nie wiedziała o tem, że ojciec jej ukochany wyjechał na krzyżową wyprawę i tak też macie wiedzieć, że nic nie oznajmiła, ani pani Szlacheckiej, ani Jerzemu o nienawiści swej macochy, ani też o swem wypędzeniu z domu rodzicielskiego; serce bowiem jej poczciwe wzdrygało się rzucić plamę na dom rodzicielski. W pierwszych tygodniach choroby, ponieważ nic nie mówiła, niemożna się było dowiedzieć, zkąd pochodzi, a jak nieco ozdrowiała, prosiła nieustannie, aby ją zawieziono do cioci. Wspominała często o ojcu lecz gdy po niego posłać chciano, prosiła najusilniej, aby ojca nie przestraszać wiadomością o jej chorobie.

Dziwilić się wszyscy nad tem, lecz uczynili po woli chorej, ponieważ gorąco o to prosiła a ponieważ lękali się, jej chorobliwą drażliwość powiększyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina"!

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

CZYTAJCIE „WIELKOPOLANINA."

Od Wydziału Wykonawczego.

Praca przedkongresowa, która przez ostatnie trzy miesiące rozwijała się dość pomyślnie, spotkała się nareszcie z przeszkodami. Pierwszą z nich to wszystkim już znany protest kilku księży z Pennsylvanii przeciw samowoli Wydziału Wykonawczego. Panowie protestowicze przespawszy spokojnie przeszło dwa miesiące, acz budziliśmy ich głosem prasy, naraz wstają ze snu i domagają się nie mniej jak cofnięcia wszystkich uchwał Wydziału Wykonawczego i tego co się na ich podstawie odnośnie do czwartego Kongresu już zrobiło. Panowie, wymagania wasze są nie na miejscu. Uwzględniając je cofnęlibyśmy rzecz tak pięknie rozpoczętą wstecz a ponieważ tego żądać od nas nie macie najmniejszego prawa, przeto mamy nadzieję, że wasz protest łaskawie cofniecie i z Wydziałem Wykonawczym ręka w rękę pracować będziecie, żeby przyszły nasz Kongres jak najlepiej się udał.

To samo niech nam wolno będzie zrobić i ze spóźnioną propozycyą „Wiarusa'' aby czwarty kongres ze South Bend przenieść do Chicago. Niech się „Wiarus'' nie obawia Polaków w South Bend. Krzykliwi to ludzie, co prawda i dużo wrzawy niepotrzebnie narobili swymi protestami w obronie (!) ks. W. Kruszki; są to jednak, swoją drogą, ludzie bardzo serdeczni i gościnni, jako na dobrych Polaków przystało. Radzilibyśmy im wszelako, aby przez niejakiś czas wstrzymali się od wszelkich protestów, boby tem mogli bardzo zniechęcić do siebie szczególniej duchowieństwo polskie.

Druga, nie już przeszkoda, ale nagana, jak naszą pracę przedkongresową spotkała, to zarzut jakobyśmy **zanadto prędko załatwili się z programem przedkongresowym,** żeśmy z programu naszego wypuścili albo na szarym końcu postawili niektóre nader ważne sprawy, jak n. p. sprawę biskupów polskich, o którą zwłaszcza „Polakowi Amerykańskemu'' tak bardzo idzie. Panowie, na wszystkie wasze zarzuty pod tym względem nam czynione oświadczamy wyraźnie: żeśmy jeszcze szczegółów naszego programu, nie omówili, ani owych czterech przez nas na programie umieszczonych spraw gruntownie nie zbadali,; że dopiero teraz do tego dzieła przystąpić zamierzamy.

dziś uwadze Szan. ogółu naszego przedstawiamy sprawę zorganizowania ogółu polsko-katolickiego w Ameryce. Tę sprawę stawiamy na pierwszem miejscu, gdyż uważamy ją za najważniejszą. Dlaczego za najważniejszą? Bo, doświadczenie nas nauczyło, że bez organizacyi, bez należycie rozwiniętej siły wykonawczej,— wszystkie nasze uchwały znaczą tyle co zamki na lodzie.

W łączności z tą sprawą stoi dużo ważnych zagadnień, z których ogół nasz należytą powinien zdać sprawę. Idzie tu w szczególności: 1) o dokładne i jasne określenie celu, dla którego powinien by być zorganizowanym; 2) na jakich podstawach ma się ta organizacya opierać,ma ona być polsko-katolicką jak nasza dotychczasowa Federacya, czyli tylko narodową, ot, taką jakim był np. Związek N. P. przed wykreśleniem z jego konstytucyi paragrafów o religii panującej. Za tym ostatnim projektem, zdaje się, przemawiają „Nowiny'', „Dziennik Narodwy'', no i Przewiel. Prałat ks. Dominik Majer. 3) Chcielibyśmy się dalej dowiedzieć, jakieby też odnośnie do zorganizowanego ogółu były obowiązki: a) jednostek polskich, b) polskich rodzin, c) towarzystw, d) parafii czyli zorganizowanych osad, e) organizacyi, f) pism i wreszcie g) szkół polskich 4) Potem należałoby odpowiedzieć na pytanie: jak urządzić organizacye lokalne, powstające z towarzystw danej parafii lub osady, organizacye stanowe a wreszcie organizacye krajowe, ich prawa, przywileje i łączność. 5) Tu też wypadałoby coś stanowczego i pewnego zaprojektować w kwestyi tak zwanego „**Modus Vivendi**'' z Polakami niekatolikami, czyli jak powiada „Kuryer Katolicki'', (z Toledo) „z polakami z przeciwnego obozu''. 6) Wreszcie należałoby wyszukać najłatwiejszy i najprostszy sposób zorganizowania ogółu naszego, co uważamy za nader twardy orzech do zgryzienia.

O tych kwestyach szanowny ogół nasz, zwłaszcza prasa nasza niech rozprawia na razie. Niech puści w zapomnienie sprawy, nad którymi już Wydz. Wykonawczy przeszedł do porządku dziennego Skoro dyskusyę nad zorganizowaniem ogółu naszego będziemy uważali za skończoną, wyprowadzimy przed forum publiczne sprawę umieszczoną na drugiem miejscu naszego ogólnego programu.

Konstatujemy tu bardzo ważny i pocieszający fakt, że referatów poszczególne kwestye naszego programu omawiających w prasie polskiej niedawno ukazało się aż kilka. I tak: „Polak Amerykański'' omawia równouprawnienie duchowieństwa polskiego, ks. Majer, „Dzien. Narodowy'' i „Zgoda'' rozprawiali niedawno o Federacyi. Ks. Pociecha rozpisał się i o Federacyi i o szkólnictwie Ks. Góral w „Nowinach'' prawi o środkach przeciw amerykanizowaniu się naszej młodzieży, ks. Korczyk o podręcznikach szkólnych itd.

„Nowiny'' wraz z „Dzien. Narodowym'' zarzucają nam, że wrzekomo nie dość korzystamy z życzliwego usposobiena, jakie nam w ostatnim czasie ukazuje obóz przeciwny, którego sprawy religijne nie obchodzą. Ciekawiśmy wiedzieć, czem to zasłużyliśmy na ów zarzut? Nie poczuwamy się do żadnej winy pod tym względem. Ludzi z przeciwnego obozu przyjmiemy na kongres tylko pod warunkiem, jeżeli staną na gruncie zasad naszych. Chyba, że kongres polsko-katolicki zechce ich spotkać na gruncie cywilno narodowym. Religijno narodowy charakter przyszłego kongresu od Wydziału Wyknawczego nie zależy, nie mamy więc najmniejszego prawa go zmieniać.

Otrzymalśmy od osady M. B. z Góry Karmelu, Gaylord, Mich., $4.70 podatku federacyjnego; zaś od ks. S. A. Elberta z Marinette, Wis., $16.00 na prześladowane dzieci w Prusach.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I. Sekr. Wydz. Wyk.
Chicago, Ill., dnia 4 maja 1907.

ROZMAITOŚCI.

Czasomierze.

Wyznaczenie czasu stanowi jednoz najważniejszych zdańpraktycznych astronomii, a największą trudnością tutaj było znalezienie konkretnej jednostki czasu. —

Jednostajność ruchów gwiazd, ruchy ziemi dokoła osi i słońca, krążenie księżyca są jedynem źródłem regulowania czasu i stąd powstały naturalne jednostki miary czasu: — dzień, miesiąc i rok.

Lecz te nie odpowiadały praktycznym potrzebom ludności i powstały z tego jednostki sztuczne jak np. utworzony przez Babilińczyków podział dnia na godziny, minuty i sekundy. — Tydzień podzielony na siedm dni jest jednostką powstałą w nowszych czasach, przyjętą w całym świecie cywilizowanym z wyjątkiem Francyi, gdzie za czasów pierwszej Rzeczypospolitej liczono w tygodniu dni ośm.

Obieg dzienny słońca już od najdawniejszych wieków przedstawiał najprostszy środek mierzenia czasu za pomocą rozmaitego kierunku, który cień rzucony przez jakie ciało przyjmuje w rozmaitych porach dnia.

W starożytnym Egipcie i Azyi mniejszej używano gnomonu, jako czasomierza.

Jest to pręcik, mający na końcu przygiętą blaszkę z otworkiem, ustawiony na stole, na którym zakreślono trzy koła współśrodkowo promieniami dowolnymi.Chwila, w której cień pada najkrótszy jest chwilą południa. Śledząc bacznie obraz jasny otworu, rzucany przez słońce przed południem znaczono na każdem kole jego miejsce i powtarzano to samo po południu po drugiej stronie linii środkowej, czyli linii południowej, przechodzącej przez otwór blaszki.

Zmiana kierunku cienia, rzucanego przez gnomon, miała postępować co dwie godziny. Był to podział dowolny i bardzo nie dokładny, choćby z tego jedynie względu, że i wyznaczenie linii południowej za pomocą gnomonu może być istotnie ścisłe tylko około dwudziestego grudnia lub dwudziestego czerwca.

Cień rzuconego pręta równoległego do osi ziemskiej umocowanego na tablicy kamiennej lub mealowej, opatrzonej podziałami godzinnemi był wskazówką zegara słonecznego, czyli kompasu.

Grecy znali kompasy na sześć wieków przed naszą erą, do Rzymu zostały one wprowadzone przez Lapiriusa Cursora na 306 lat przed Chrystusem.

W Europie zachodniej używano powszechnie kompasu jako czasomierza. Przytwierdzono do ściany kompasy pionowe lub umieszczono na postumentach, bogato ornamentowanych, zastępowały w w zupełności dzisiejsze zegary.

Kompasy pionowe, umieszczone na dwu obrączkach metalowych 4—5 centymetrowej średnicy noszono niekiedy przy sobie, jako dzisiaj zegarki kieszonkowe.

W Chinach posługiwano się ogniem do mierzenia czasu w nocy. Służyły do tego pałeczki proste lub skręcone, wielkości pióra gęsiego, które wyrabiano z trocin pewnego drzewa, ugniatanych na masę.

Długość tych pałeczek zastosowana była do długości nocy; podzielone zaś były na pięć równych części, odpowiadających pewnym godzinom i płonęły lub tliły się wolno. Gdy się dopalały do oznaczonych podziałek, strażnicy przeznaczeni do czuwania nad temi czasomierzami, dawali umówione sygnały.

W wiekach średnich godziny oznaczane bywały we Francyi również za pomocą palących się świec woskowych z podziałkami.

Najbardziej skomplikowane czasomierze starożytności były to klepsydry, czyli zegary wodne. Woda wypływająca małym otworem z naczynia, wypełnionego tym płynem służyła do mierzenia czasu, w którym naczynie w części lub w zupełności się wypełniało. Ilość wody wypływającej przez otwór zmniejszała się w miarę obniżenia jej słupa w naczeniu, przeto mierzenie czasu ilością wody wypływającej, czyli wysokością słupa tej cieczy, pozostającej w naczeniu, jest rzeczą bardzo zawiłą.

Cała trudność polegała na oznaczeniu szybkości, z jaką wypływała ciecz z naczenia przez otwór danej wielkości i kształtu. Ta szybkość, zależna od wysokości płynu w naczeniu, tudzież kształt samego naczynia, stanowią dane do mierzenia czasu, którego oznaczenie należy do najtrudniejszych zadań matematycznych.

Używano też klepsydry, którą zamiast wody, wypełniao piaskiem Przyrząd ten składał się z dwu naczyń ummieszczonych jedno na drugiem i łączących się ze sobą wspólnym otworem. W wierzchniem naczeniu umieszczano pewną ilość piasku, którego przesypywanie uskuteczniało się w pewnej jednostce czasu.

Obecne klapsydry podobnego rodzaju znajdują zastosowanie na okrętach, gdy chodzi o oznaczene ich szybkości; do tego używają klepsydr, w których przesypywanie piasku uskutecznia się pół minuty.

W Chinach znają klepsydry już od czterdziestu wieków; były one w ten sposób urządzone, że wydzwaniały godziny; w pewnych odstępach czasu ukazywały się postacie allegoryczne.

W Egipcie używano klepsydr już w szóstym wieku przed erą chrześciańską.

Znacznie później wprowadzono je do Grecyi i Rzymu.

W sądach wskazywały czas, w którym dana sprawa musiała być rozstrzyganą u Greków; były to klepsydry wodne a maximum czasu pozostawionego sędziom, oznaczało trzykrotne wypełnienie jednego z naczyń.

Sławny zegar z automatami, wydzwaniający godziny przysłany Karolowi Wielkiemu przez Harunal Raszyda był także klepsydrą.

Przyrząd zegarowy, oparty na systemie kół zębatych, wprawionych w ruch za pomocą ciężaru zawieszonego na drucie został wynaleziony w XII wieku, lecz dopiero w początkach XVI wieku zaczęto na tej zasadzie wyrabiać zegary. Od tej pory udoskonalono je przez zastosowanie wachadła w 1657 roku, a następnie sprężyn w 1675 roku.

Ostatniemi czasy w miarę postępu nauki objawił się znaczny postęp w kierunku budowania zegarów.

Zegary pneumatyczne i elektryczne rugują powoli czasomierze sprężynowe.

Zna się na rzeczy.

— Wojciech: — Kumotrze, a znacie wy karmazyn?

Jakób: — Kieby nie! Przecie żem go łyżką jadał!

Wojciech: — Ale ba!.... Przecie to jest sukno, a nie jadło!

Jakób: — A dyć prawda! — Wiem, wiem; to jest sukno..... zielone!

CZY DOSTAJESZ GAZETĘ REGULARNIE?

Otrzymujemy niekiedy zażalenia od Abonentów, że gazeta niedochodźi ich regularnie, lecz także znów często otrzymujemy zawiadomienia z poczty, że nie można doręczyć gazety abonentowi, bo adres jest niedokładny lub mylny. To jest najczęściej wina abonenta, który podaje nam mylny adres. Upraszamy zatem Sz. Abonentów, aby nam zawsze podawali adres dokładny i aby nazwiska miast i ulic podawali dokładnie i literalnie po angielsku, tak jak te nazwy są wypisane na rogach ulic. Gdy adres jest dokładny, to gazeta dojść każdego musi. Przy zmianie pomieszkania, co się szczególniej teraz na wiosnę często zdarza, prosimy podawać koniecznie **oba adresy,** i stary i nowy.

DO PP. AGENTÓW WIELKOPOLANINA.

Szanownych panów Agentów naszego pisma upraszamy, aby trochę raźniej krzątali się koło zberania zaległej prenumeraty od pp. Abonentów i koło zapisywania nowych Abonentów. Niektórzy pp. Agenci, choć figurują w gazecie i są wydrukowani jako agenci, — czynią dla gazety bardzo mało, albo nic prawie, — tak, że szkoda tego papieru w gazecie, na ich nazwisko. Takich upraszamy, aby się ocknęli i ruszyli dla dobra gazety! Macie ten honor, że jesteście w gazecie wydrukowani i możecie mieć ładny zarobek z agentury, — to też ruszcie się panowie i pracujcie gorliwiej dla gazety. Pamiętajcie na przysłowie staropolskie: „Podjąłeś się, ruszaj się!'' Tych Abonentów, którzy prenumeratę płacą Agentom, upraszamy, aby w razie swej nieobecności w domu, zostawiali żonie lub komukolwiek należytość za gazetę, tak aby Agent otrzymać mógł należnosz, skoro się u Was zjawi, — bez względu na to, czy abonent jest wtedy w domu, czy go nie ma. Zarobek Agentów nie jest znów tak wielki, aby Agentowi opłaciło się przychodzić w jedno miejsce po jedną prenumeratę..... dziesięć lub dwadzieścia razy!..... Więcej w takim razie zdarłby Agent butów, niż cała prenumerata warta. Prosimy bardzo pamiętać o tem i płacić regularnie.

PRAWA
obowiązujące czytelników gazet.

1. Abonenci dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać dopóki wszelkie zaległości nie zostaną uiszczone.

3. Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazetę z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez uwiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

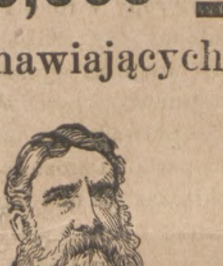
5. Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania z poczty gazet, jako też wyprowadzenie się bez pozostawienia względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. Osoba odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest według prawa uważaną za abonenta.

PŁAĆCIE PRENUMERATĘ.

Szanownych Abonentów (odbiorców) Wielkopolanina upraszamy, aby jaknajprędzej zapłacili prenumeratę (przedpłatę) za Wielkopolanina. Gazety ani darmo, ani na kredyt (na borg) wysyłać nikomu nie możemy, a to dla dwóch powodów ,a mianowicie dla tego ,że pocztowe prawa Stanów Zjednoczonych na to nie pozwalają, a po drugie — jak tu darmo lub na kredyt gazetkę wysyłać, gdy wydawanie gazety kosztuje grube pieniądze, które Wydawnictwo musi płacić regularnie i z góry! Trzeba płacić regularnie z góry! Trzeba płacić regularnie papier, druk, światło i wszelkie materyały, a przytem i ci, co w wydawnictwie gazety pracują, nie samem słowem żyją, lecz także i chleb mieć muszą — na co wszystko Wydawnictwu pieniądze są potrzebne. Dla tego prosimy uprzejmie, aby Szanowni Abonenci regularnie za gazetę płacili.

Administracya



DO PANÓW SEKRETARZY Unii św. Józefa.

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub stanu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup.

Również uprasza się o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.



Z PITTSBURGA i OKOLICY.

Nareszcie wiosna!... ....

— **Ciepłe**, wiosenne powietrze w tych okolicach mamy od poniedziałku, od dnia 13go.

— **Jeszcze** w niedzielę było chłodno acz pogodno, — a co się tyczy przeszłego tygodnia, to zimno było prawdziwie jesienne, bo nawet jeszcze w nocy z piątku na sobotę pruszył śnieg przez godzinę! — Takiego chłodu w połowie Maja nie pamiętają tu od roku 1876go.

— **Każdy** dobry polak ogłasza się w prawdziwie polskiej gazecie, bo wie, że kogo my ogłaszamy, ten wart jest ogłaszania.

— **Daniel Zika** z pod No. 630 Beach Alley, Homestead i jego towarzysz John Doloshuf (?) z pod No. 322 Fifth Avenue, poparzeni zostali boleśnie zeszłej soboty roztopionym metalem w jednej z tamtejszych stalowni.

— **W rzece** Ohio przy tamie No. 3 pod Glen Osborne, znaleziono w sobotę zwłoki nieznanego topielca.

— **Przeczucie** śmerci! — Nicholas Dole, właściciel małego kup. składu na przedmieściu Etna, — miał w nocy 30 kwietnia „objawienie'', że umrze w nocy z 12go na 13go Maja! — Poszedł on więc do pogrzebowego i zamówił sobie trumnę i spokojnie oczekiwał śmierci, która według objawienia miała nastąpić punkt o 12ej w nocy z niedzieli na poniedziałek!.. Nadeszła 12ta godzina!.... Dole oczekiwał śmierci, lecz ta nie nadeszła i Dole znów w poniedziałek stanął za ladą swojego składu i sprzedaje śledzie i kiełbasy!...

— **Arabska** „orkiestra'' złożona z pięciu nieumytych i nieuczesanych arabów, została w niedzielę przepędzoną z parku Highland.— Poszli oni na spacer do parku, — a pokrzepiwszy się delikatesami i winami Ispahanu, które w kieszeniach z sobą przynieśli, usiedli w cieniu bezlistnego jeszcze drzewa, wydobyli trzcinowe piszczałki arabskie i zaczęli na nich brzęczeć jakąś aryę arabską. — Brzęczenie to tureckie zwabiło tłum ludzi i sierżanta policyi, Meenan'a, irlandczyka, któremu się takowy koncert wcale nie spodobał, — ile że nie usłyszał w nim żadnej nuty irlandzkiej, — więc zataszczył owych pohańców do ula, oskarżając ich o nieporządne zachowane się i o naruszenie dnia świątecznego.

Arabi poszli doić kozę, mrucząc sobie pod nosem: „Allah! Il Allah Bismillah''!

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził w tych dniach pan Fr. Piekarski, znany adwokat polski z Południowej Strony (South Side) naszego miasta.

— **Przypominamy** Rodakom zamieszkałym w Pittsburgu i okolicy, że polscy studenci z Kollegium św. Ducha (Filareci) pracują oddawna usilnie nad przygotowaniem teatralnego Przedstawienia jakie odegrają wkrótce na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworth. — Odegrają oni sztukę pod tytułem: „Jaskinia Potępieńca'' i to: najprzód w Carnegie Hali w mieście Homestead, dnia 2go Czerwca, a później i w samym Pittsburgu, w śródmieściu, w teatrze Gayety, w poniedziałek dnia 10go Czerwca.

Zwracamy też tu uwagę Szan. Publiczności na zmianę dnia Przedstawienia w Gayety: przedtem głoszone było, że Przedstawienie nie odbędzie się dnia 9go Czerwca — lecz musiano dzień (datę) zmienić na 10go Czerwca z powodu przeszkód urzędowych, gdyż tego teatru nie chcieli studentom wydzierżawić na 9go, jako że to niedziela; więc Przedstawienie odbędzie się w Gayety w poniedziałek wieczorem dnia 10go Czerwca — Studenci (Filareci) mają nadzieję, że Szan. Publiczność licznie przybędzie na to Przedstawienie, — a warci są tego publicznego uznania, gdyż zawsze dobrze swoje role odgrywają, dochód na dobre polskie cele obracają i usilnie pracują nad zachowaniem między sobą polskiego ducha! — Brawo Filareci! Życzymy powodzenia!

— **Polecamy** Rodakom wszystkich polskich kupców i przemysłowców, a szczególniej tych, co się ogłaszają w naszej gazecie. — Kto się ogłasza, ten widać nie potrzebuje się wstydzić za swój towar. Popierajcie najbardziej tych, co się ogłaszają w naszej gazecie, gazecie pewnej, oddawna Wam znanej i oddawna Wam uczciwie służącej.

— **Reporter** nasz miał niedawno przyjemność odwiedzenia polskiej Apteki w Braddock, należącej do pana B. J. Czyżewskego. Do lecznicy tej mają wszycsy zaufanie, i słusznie, gdy obaj panowie B. to zdolni i sumienni aptekarze, obsłużą każdego sumiennie, grzecznie i umiejętnie, a lekarstwa ich są bardzo skuteczne, bo to są uczeni aptekarze.

— **Wny ks. Rykaczewski,** proboszcz w Braddock, Pa., dzielnie krząta się koło rozpoczęcia budowy szkoły parafialnej. Szkoła stanie w miejscu starego drewnianego kościołka. Stare budynki w tem miejscu już są zapewne sprzedane i zostaną przesunięte na loty tych co je kupili. Skoro plac zostanie opróżniony, — natychmiast rozpoczętą zostanie budowa nowej szkoły.

— **W innem** miejscu naszej gazety znajdą czytelnicy artykuł o Polskiej Ochronce w Emsworth, skreślony przez Wgo ks. C. Tomaszewskiego. W artykule tym Wny autor objaśnia całą kwestyę jaknajwyraźniej. — Redakcya ze swej strony doda to tylko, że dotychczasowi Dobrodzieje Ochronki powinni i nadal wspierać ten Zakład i niech nie wierzą plotkom zazdrosnych i podłych ludzi którzy piszą po żydowskich „cajtungach'' że Ochronka nie jest katolicką i polską, bo od rządu otrzymała wsparcie! — To jest niecne kłamstwo, gdyż Ochronka jak była tak i jest polską! Przecież mamy tu w Pittsburgu kilka **katolickich** szpitali, a choć te szpitale rok-rocznie otrzymują od rządu zapomogę, — to to jednak nikt nie mówi i nie pisze że przez to przestały być zakładami katolickimi! Nie dajcie się uwodzić podłymi plotkami sług żydowskich, zacni Rodacy, Dobroczyńcy Sierót, lecz wspomagajcie i nadal Ochronkę tak samo jak żeście ją wspomagali! Na Ochronce cięży dług znaczny, procenta trza płacić znaczne, — utrzymanie Sierót kosztuje niemało, a więc ofiary i jałmużne Wasze na Ochronkę, ani ustać ani zmniejszać się nie powinny. Błogosławieni miłosierni!...

— **Popierajcie** te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

— **We wtorek,** dnia 14go Mieliśmy 84 stopni ciepła według ciepłomierza Fahrenheita.

— **Na ulicy** Second Ave, poparzył się śmiertelnie elekrycznością niejaki Hideman gdy związywał na słupie druty elektryczne.

— **Towarz.** Konfederaci Barscy z parafii Najśw. Rodziny dadzą Bal 30go maja w Vorwarts Hall przy 51ej ulicy i Holmes str.

— **Zeszłej** niedzieli odbył się w McKeesport wspaniały Obchód Konstytucyi 3go Maja.

— **Na górze** Numery Hill w Allegheny spalił się dom dnia 12go

— **Dnia** 13go spalił się częściowo budynek lejarni przy Smallman i 32ej ulicy; szkody wynoszą jakie 50 tys. dolarów.

— **Zeszłej** niedzieli w Baldwin Township, niedaleko Homestead, zastrzelili policyanci stanowi — (Constabulary) murzyna, gdy tenże opierał się aresztowaniu za zakazaną grę w kostki. Oburzenie w mieście ogromne, bo owi „Constabulary'' (konna stanowa policya) wcale są tu nie potrzebni!— Sprowadzono ich na postrach strajkierom w West Homestead!)

— **Kółko Dramatyczne** z gór odegrało zeszłej niedzieli dnia 12 bm. w sali Parafialnej bardzo piękny i wielce zajmujący dramat w pięciu aktach ze śpiewami, pod tytułem: „Jaskinia Beatusa''..

Amatorzy wywiązali się ze swych ról zupełnie jak prawdziwi aktorzy, a przedewszystkiem p. S. Binek, jako „Beatus'', mamy tę pewność iż prawdziwy Beatus inaczej nie wyglądał. — P. J. Kosmalewicz, J. Pokorski i W. Burzyński grali wybornie a i pan T. Lipiński w wielkim strachu, błagający św. Marcina o pomoc, zasłużył na huczne oklaski no i naturalnie bito „brawo'' co bez miary.

Panie odegrały swe rolę najlepiej, — p. Z. Szynkowska, p. C. Kalinowska i p. K. Czyżewska.

Szkoda wielka że Sala chociaż dość duża, tą razą była zamałą, więc połowa publiczności musiała pójść do domu, lecz niecierpliwie wyczekują przyszłej niedzieli na powtórzenie, które nic drożej nie będzie kosztować.

Reporter.

OBCHÓD W PARAFII ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

W przyszłą Niedzielę, t. j. 19 Maja, zaraz po Nieszporach, Obchód Majowy na sali szkólnej w parafii św. Stanisława Kostki.

Wstęp wolny. — Zaznaczamy jednakowoż, że tylko dorosłe osoby będą miały wstęp do hali; dzieci nie możemy wpuścić, bo nie byłoby miejsca dla starszych.

Program obchodu bardzo urozmaicony.

Zapraszamy wszystkich Rodaków jaknajserdeczniej.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski... .

KOLEGIUM ŚW. DUCHA.

Dnia 6go Maja Filareci obchodzili pamiątkę Konstytucyi 3go Maja. — Program obchodu był następujący:

1. Modlitwa.
2. Uwagi, W. O. Sonnefeld, C. S. Sp.
3. Mowa, — Trzeci Maj, Teodor Szulc.
. Odczyt, — Znaczenie Konstytucyi, Roman Telerski.
5. Piano solo — Waltz, Józef Habrowski,
6. Deklamacya — Polskie dziecko i car, Józef Grzędzicki.
7. Pieśń — Wisło moja, Piotr Lipiński.
8. Wiersz — Rocznica 3go maja, Gabryel Kraus.
9. Piano solo — Kujawiak, Józef Habrowski.
10. Deklamacya — Widzenie Baltazara, Konrad Sprengel.
11. Piano solo — Polonez, J. Dęmbczak.
12. Pieśń — Polak nie sługa, Piotr Lipiński.
13. Odczyt — Przedmurze chrześciaństwa, Ludwig Grzędzicki.
14. Piano Duet — Precz, precz smutek, Józef Habrowski i J. Dembczak.
15. Modlitwa — Pod Twoją obronę.

NADESŁANE.

Najmicie żyda Rabinoffa, który wciąż wrzeszczy że **on tylko** jest Polakiem, krótko znów odpowiadamy: ,,nie wtykaj asan nosa, gdzieś nie dał grosza."

Obyliśmy się tak długo bez żydowskich najmitów, obędziemy się i nadal. — Pittsburg i okolica nie pole do uprawiania fałszywego patryotyzmu. —

Jedź sobie asan tam, gdzie głupcy pozwolą się za nos prowadzić warchołowi, a nam roztropnym i porządnym ludziom tu w Pittsburgu daj święty spokój. — Nie ubliżaj Księżom, bo my na to nie pozwolimy!! —

Myśmy Polacy — Katolicy, więc Księży szanujemy i kochamy, a jeżeli tobie, **poganinie** wiary nie potrzeba, to idź do kata, razem z twoim,, żydowskim szpargałem'', ale nam nie dyktuj co czynić mamy, bo nas uczy wiara i sumienie co czynić mamy, aby mieć szacunek u **porządnych** ludzi i spokój sumienia.

Nie draźnij nas, bo cierpliwość nasza może się wyczerpać. a wtedy! no! ty wiesz co spotyka szubrawców i najmitów żydowskich. —

Tego nam jeszcze trzeba, aby jakiś przybłęda, którego porządni ludzie wszędzie wyrzucają ze swego grona, tutaj chciał się rozpierać jako wielki patryota i nauczyciel. —

Znamy aż nadto dobrze, co to za patryotyzm, i jaki cel wytknął sobie asan taki jak ty, ale możesz być przekonany, że nas na twą żydowską wędkę nie schwycisz!!! — Oj co nie, to nie!!

Ochronka w Emsworth, to prawdziwie **polska Ochronka.** Rozumie się, że zarazem rzymsko-katolicka, a najmita i szpieg moskiewski pewno by chciał, aby była moskiewsko żydowsko polska. —

Od takich patryotów jak asan, niech nas Bóg zachowa. — Przyznaj się publicznie czem jesteś, ale zarazem udowodnij życiem i postępowaniem, że tem jesteś, czem się być mienisz, a dopiero cię uważać będzie można za porządnego człowieka. —

Dopóki jednak szpiegostwo moskiewskie i najemnictwo żydowskie będziesz pokrywał płaszcem patryotyzmu, każdy ci w oczy powie, że z ciebie polak, jak z szewca kowal.—

Twoje postępowanie udowadnia, że trzymasz się zasady takiej:,, Każdy środek dobry, jeśli do celu prowadzi; żadnem prawem wiązać się nie potrzeba; myśl niech zawsze będzie zajęta obrachowaniem większych zysków; żadne ,szlachetne uczucie, niech nie znajdzie przystępu do mojej duszy''.

Gazetę, która nam poje pokarm moralny, nazywasz ''ścierką'', bo djabeł ci tak każe; każdy bezbożnik nie cierpi nauki moralnej, bo ta obudza jego sumienie i wywołuje zgryzoty. — O postępie gadasz?! a wszakżerz tyś największy **zacofaniec**, bo nawet nie wiesz, że masz się starać o zbawienie duszy nieśmiertelnej. Polskę kochasz?! nasze polskie pieniądze to tak, ale nie Polskę. —

Powiedzno asanie, cóżeś ty dobrego zrobił dla polskości?! hę?! że dużo złego. to wszyscy o tem wiemy ale dobrego, nic, zgoła nic! — czyż my to nie wiemy co mówisz w salonach gdyś sobie kilka łyknął?— wtedy otwarcie gadasz. że **gieszeft** to grunt, a wszystko inne, nawet miłość ojczyzny i wiara są blichtrem! —

Tymczasem tyle, a na drugi raz więcej, jeżeli tego będzie trzeba. —

Stary Obywatel.

Obchód Majowy
NA POŁUDNIOWEJ STRONIE PITTSBURGA.

Kółko im. H. Sienkiewicza i towarzystwo św. Cecylii zakończyło odczyty uroczystym obchodem Konstytucyi 3-go Maja.

Dr. Starzyński otworzył obchód w hali parafialnej św. Wojciecha na południowej stronie dnia 5 maja o godzinie 3-ej po południu. powołując na przewodniczącego Czcigodnego ks. Przybylskiego, a na sekretarza niżej podpisanego.

Pierwszy na programie był pan I. Kostiuk, który odśpiewał solo ,,Żegnam Cię Ojczyzno moja''. — Głos p. Kostiuka silny, miły i czysty wprowadził gości w podziw, którzy zmusili solistę do powtórzenia tej pieśni, która ma w sobie tyle smutku i rzewności, że aż do łez pobudza.

Po śpiewie Kółka amatorskiego ,,Witaj majowa jutrzenko'', wypowiedział mowę Wielb. ks. Przybylski na temat: ,,Konstytucya 3go maja''. Czcigodny mówca przeszedłszy w pierwszej części mowy przyczyny chylenia się Polski ku upadkowi, określił z jednej strony usiłowania patryotów, pragnących uratowania Ojczyzny przez reformy, z drugiej zaś zharakteryzował zbójeckie rządy państw sąsiednich, które sprzysięgły się, aby zgubic Polskę.

W drugiej części mowy, rozebrał kolejno uchwały wiekopomnej konstytucyi i zaznaczył, że patrząc na nie ze stanowiska człowieka dzisiejszej doby, żyjącego w państwie konstytucyjnem, jakiem są Stany Zjednoczone, nie możemy powiedzieć o nich, że były szczytem doskonałości, ale jeżeli rozglądniemy się w historyi Europy w roku 1791, natenczas osądzimy, że ,,Konstytucya 3go maja'' była najwyraźniejszą cechą posłannictwa narodu polskiego, który prowadził ludzkosc do wolności i postępu i zrozumiemy dlaczego naród nasz na niej buduje przyszłość, czerpał i czerpie żywotne soki w chwilach największego ucisku i zwątpienia.

Na zakończenie określił czcigodny mówca, jakie stanowisko powinniśmy zająć my wygnańcy na ziemi amerykańskiej i jakie wyciągnąć korzyści z uchwał majowych. Mowa ta zrobiła kolosalne wrażenie na słuchaczach i słusznie się wyraził jeden z obecnych, że płynęła z serca do serc.

Udanym pod każdym względem był śpiew panien: Galiszewskiej i Lisikiewicz, którym publiczność nie szczędziła oklasków.

Odczyt pana Piekarskiego był nadzwyczaj starannie opracowany i nie sądzimy, aby t e m a t jak: ,,Prawo i tegoż podstawy'' można było treściwiej obrobić. Pozwolimy sobie jednak na jedną uwagę, a mianowicie, że tak p. Piekarski, jak w poprzednich odczytach dr. Starzyński, wychodzili ze stanowiska prelegentów, jako lekarzy i prawników do swych kolegów, a nie do słuchaczy, składających się z nieprawników i nielekarzy.

W podobnych odczytach techniczne wyrażenia należy określić, a łacińskie o ile można spolszczyć. Trudno jest wymagać od wszystkich, aby mogli to pojąć, co ludzie, którzy mieli to szczęście, że pokończyli uniwersytety. Mamy nadzieję, że szan. prelegenci zniżą się na przyszłość w sposobie opracowania swoich odczytów do naszego poziomu myślenia.

Następnie p. Michalski oddeklamował ,,Pożegnanie''. Wiersz ten zrobiłby na pewno daleko większe wrażenie, gdyby p. M. tak wiele nie biegał po scenie i nie machał rękami. Często przez takie obracanie głową, tupanie nogami, ustawiczne podnoszenie rąk do sufitu i spuszczanie ich na piersi, robi zabawne widowisko.

Na szczególne uznanie i podziękę zasługuje pan nauczyciel Nowicki, który, jak zwykle, pracował gorliwie nad przygotowaniem chórów i zajął się muzyką podczas obchodu.

Na zakończenie publiczność odśpiewała ,,Boże coś Polskę''.

A. Curzytek, sekr.

— **Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie''!**

NOTATKI Z MIASTA.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

NA SPRZEDAŻ.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mojego męża Jana Smith'a, który dnia 15 Grudnia 1906 wyjechał z Wampum, Pa. Wysoki mężczyzna, włosy ciemno blond, znaczna brodawka na prawym policzku. Pochodzi z Płockiej Guberni. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, albo on sam, niech doniesie do

Mrs. Mary Smith
No. 6 Marion str.
Pittsburg, Pa.

Zdolny Organista doskonale znający swój fach poszukuje odpowiedniej posady przy polskim kościele. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do **Fr.. Wróblewski, 56—22nd Str. Pittsburg Pa.**